Nr. 436. Rok XXVI. Lwów, sobota 1 października 1921. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty:
We Lwowie
bez doręczenia do domu miesięcznie . . M. 250
z dwukrotną dostawą M. 300
Na prowincji
z przesyłką pocztową M. 300
Za granicą . . . . M. 350
Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji: 10 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz nonp. w ogł. zwykł. 20 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 60 Mk. Za 1 wiersz. na 1-szej stronie 180 Mk. Za 1 wiersz w kronice 120 Mk. Po kronice 90 Mk. Za 1 słowo drobne 8 Mk. i 1 słowo dla szukających pracy 6 Mk. Paski jak nadesł. Cała str. 20.000 M. Pół str. 10.000 M. Cała str. 1 pod nagłów. 60.000 M. w porannem wydaniu o 50% droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego". Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Po mowie p. Ponikowskiego.

—o—

Biedny ten p. Ponikowski... Współczucie w sensie litości jest niewątpliwie ze wszystkich rodzajów uczuć, jakiemi się darzy człowieka na wybitnem i odpowiedzialnem stanowisku publicznem bodajże najprzykrzejszem w samopoczuciu współczującego i litującego się, wręcz zaś nieznośnem dla przedmiotu jego — o ile oczywiście przedmiot ten jest czującą i myślącą duszą.

Niestety, trudno nie współczuć i nielitować się nad nowym naszym premierem, tem więcej, że — jak to w dotychczasowym krótkim okresie powrotu jego na widownię publiczną sprawdzić było można — cieszy się p. Ponikowski, jako człowiek i obywatel, powszechnym, niemal niekwestjonowanym szacunkiem, że wszędzie, wśród blizkich mu i dalekich, w organach wszystkich odcieni politycznych, mieni się jednostką zacną, roztropną, pełną najlepszych chęci.

Ale właśnie w tej dobrodusznej poczciwości i zacności, przez wszystkich uznawanej i podnoszonej, tkwi tragizm — że się tak wyrazimy — i zarodek rychłej śmierci p. Ponikowskiego, jako kierownika rządu. Zapewnienia szacunku, jakie się p. Ponikowskiemu składa z prawej, środkowej i lewej strony, trącą aromatem tego sentymentu, jaki się miewa dla porządnego „radcy rachunkowego" i dlatego są niebezpieczne i złowróżbne dlań, jako prezydenta ministrów.

P. Ponikowski nie jest żadną indywidualnością, ani nawet charakterem politycznym, poza niezbyt zresztą zalecającą się legitymacją b. ministra oświaty z czasów nieboszczki Regencji beselerowskiej w gabinecie Kucharzewskiego, nie posiada żadnej cokolwiek więcej, niż o przeciętnym pracowniku społecznym, mówiącej tradycji politycznej pracy. Jego poczciwą, i zaiste mało odpowiedzialną skwapliwość, z jaką podjął niewypowiedzianie ciężki spadek po Witosie, aby w najtrudniejszych dla Rzpltej terminach przewodniczyć rządowi nieparlamentarnemu, jedynemu zresztą w swoim rodzaju zjawisku politycznemu w dzisiejszej powojennej Europie — uroku mu nie dodała, siły mu nieprzysporzyła.

Zacny ten człowiek i Polak dał się setnie „nabrać" przez tych, którzy go na stanowisko premiera wysunęli. Platonicznie zapewniono poczciwca, że będzie miał murowaną większość 230 głosów dla swego rządu, p. Ponikowski chętnie i naiwnie w to uwierzył i został premierem po to, aby w dzień późniejszy dowiedzieć się, że właściwie to może jedynie trwale na głosy p. Skulskiego i Pracy Konstytucyjnej liczyć. Solidarny i konsekwentny do ostatka, gdy chodzi o zwalczanie narodowej demokracji, zespół stronnictw centrowych rozwiał się, gdy przyszło stworzyć większość dla p. Ponikowskiego. Ludowcy, skokietowana przez p. Skulskiego N. P. R. i życzliwe z początku „Wyzwolenie" bez najmniejszych wyrzutów sumienia, niepięknie opuściło nowego premiera, gdy tylko tenże otrzymał z Belwederu nominację. „Sam wśród ludzi" — jak go złośliwi spryciarze w organie zawiedzionego p. Dąbskiego nazwali...

Niedziwota więc, że pierwszy występ p. Ponikowskiego na arenie sejmowej spotkał się już nie z chłodnem, ale wręcz nieprzyjaznem i potępiającem przyjęciem, we wszystkich niemal obozach. Jakiż bowiem obóz, jakaż prasa ma stanąć w obronie ekspose p. Ponikowskiego, skoro najbliżsi nawet protektorowie go sromotnie odbieżeli, skoro żaden obóz, żaden organ zdecydowanie albo go poprzeć nie może, albo niechce.

Z drugiej strony wyznać trzeba, że ekspose p. Ponikowskiego jest tego rodzaju, iż trudno nawet najżyczliwiej dla osoby premiera dysponowanemu niezdobyć się na słowa surowej oceny tego debjutu sejmowego.

Ogólne wrażenie mowy premiera, musi istotnie dawać jej znamiona wodnistości i zacznie zresztą skleconej frazeologji ogólnikowej. „Wszystko to już było" powtarzamy sobie za wschodnim mędrcem. to wszystko mówili wszyscy dotychczasowi premierowie, bo mówić to się musi, a mówienie nic nie szkoduje. Nie znaczy to, abyśmy oczekiwali jakowychś rewelacji od nowego prezydenta ministrów, niemniej jednak obecny stan wewnętrzny i zewnętrzny państwa, przedewszystkiem zaś jego problemat walutowy, wymagał zupełnie innego ujęcia i oświetlenia stosunków Rzeczypospolitej, aniżeli to uczynił p. Ponikowski.

W szczególności dziwacznie i jaskrawo kontrastuje zasadniczy ton optymistyczny pana premjera z faktycznem położeniem zewnętrznem i specjalnie gospodarczem państwa. Różowe słowa o „dobrobycie w państwie" i „sile produkcyjnej", kłócą się z beznadziejną sytuacją walutową, którą p. Ponikowski wprawdzie dość silnie podkreśla, na którą jednak prócz zapowiedzi o nadzwyczajnej daninie państwowej żadnego w gruncie rzeczy innego remedjum poza powtarzanymi a niezastosowanymi przez każdego dotychczasowego premjera nie znajduje. Sama danina nadzwyczajna finansów państwa nie uratuje, tembardziej, że niewiadomo, czy p. Ponikowski wraz z p. Michalskim zdolni będą wynaleźć środki całkowitego jej ściągnięcia.

Oświadczenie, iż właściwy program naprawy finansów przedłoży Sejmowi p. Michalski i zapowiedź nowej miljardowej emisji banknotów — również dobrego wrażenia uczynić nie mogło.

Z ustępu o polityce zagranicznej wytknąć wypada anemiczne zbagatelizowanie fatalnego stanu sprawy Wileńszczyzny postulatem „elementarnego prawa ludności Ziemi Wileńskiej do wypowiedzenia się o swym losie". Niedrażniąc i nieuprzedzając do siebie Genewy, można było i należało wolę narodu polskiego w tej bolesnej sprawie sformułować w sposób bardziej męski i odpowiadający lepiej interesom i godności narodowej.

Zbyt banalnie i stereotypowo — zdaniem naszem — uporał się nowy premjer z zapewnieniem o naszych tendencjach pokojowych. Już choćby charakterystyczny passus w telegramie p. Lloyd George'a do p. Ponikowskiego, mówiący o dążeniach Anglji do współpracy „w usunięciu wszelkich przeszkód na drodze do pokoju Europy, który jest tak niezbędny dla dobra wszystkich jej narodów", insynuacje ustawiczne sowietów, kulminujące ostatnio w sugerowaniu przez nie polityki wojennej rzekomo prowadzonej na własną rękę przez p. Naczelnika Państwa, wreszcie pokutująca ciągle o nas zagranicą opinja, imputująca nam imperjalizm, awanturnicze plany wojenne na najbliższą przyszłość — winna była skłonić p. prezydenta do energiczniejszej i bardziej dobitnej enuncjacji w tym względzie.

W ustępach o administracji wewnętrznej razi gołosłowne i nieprawdziwe oświadczenie o urzędnikach, jakoby ich „położenie materjalne zostało polepszone". Faktyczny stan rzeczy wcale tego oświadczenia nie potwierdza. Cenna natomiast jest zapowiedź, iż rząd p. Ponikowskiego będzie usilnie dążył do poprawy bytu urzędników.

Są zresztą i inne jeszcze cenne i zapamiętania godne ustępy w mowie p. Ponikowskiego.

A więc przedewszystkiem ten, że „Sejm jest jedynem źródłem wszelkiej władzy". Sejm był niestety dotąd w wielu wypadkach (np. w sprawie wileńskiej) najhaniebniej w woli swej poniewierany przez czynniki pozasejmowe. Gdyby ta anomalja znikła, miałby p. Ponikowski rzetelny tytuł do wdzięczności społeczeństwa.

Verba veritatis dostały się też od p. Ponikowskiego ludowcom. Stwierdzeniem, iż chłopu powodzi się dzisiaj jedwabnie, że położenie jego materjalne przed wojną i dzisiaj to niebo i ziemia — dał p. Ponikowski świadectwo prawdzie. Natomiast poważne wątpliwości nasuwa optymizm p. prezydenta, iż chłop się (jak PAT. stylizuje) „uobywatelizował".

Cieszmy się też troską p. Ponikowskiego o szkolnictwo akademickie i naukę. P. Rataj jako ludowiec i niedouk ze szczególną abominacją odnosił się do szkolnictwa wyższego i pozostawił po sobie w tej dziedzinie najsmutniejszą pamięć.

A już specjalnie dobrze trzeba sobie zapamiętać zapewnienie p. Ponikowskiego, iż rząd jego w czasie wyborów do Sejmu będzie stał „na straży czystości wyborów i bezwzględnej bezstronności ze strony władz administracyjnych". Już z góry należy czujność nowego rządu skierować w tym względzie pod adresem PSL., które aż nadto dostarczy p. Ponikowskiemu powodów do wypełnienia jego cennej obietnicy, złożonej w Sejmie.

Czy tylko rząd p. Ponikowskiego do nowego Sejmu „doczeka"? Po exposé premjera — bardzo wątpimy. Trudno mu rokować dłuższy żywot jak parutygodniowy.

W składzie i „programie" nowego rządu niema siły i warunków wewnętrznych, niema idei wielkiej państwowej i woli twórczej do naprawy Rzeczypospolitej — któraby gwarantowała jego trwałość i stałość.

Józef Rudnicki.

Olbrzymie zainteresowanie wzbudziły pierwsze zawody orki motorowej w Polsce

na „Targach Wschodnich" we Lwowie („PIOK"), które odbędą się 1 października 1921. Jak donoszą, w orce udział wezmą także tanki bojowe Wojsk Polskich. 4469

OPONY
samochodowe
pełne obręcze gumowe
wszystkich wymiarów
posiada na składzie
„Auto-Star" Kraków, Sławkowska 32.

Podczas „Targów Wschodnich", trzymamy umyślnych posłańców, którzy każdorazowe zamówienia odwrotnie odstawią do miejsca przeznaczenia. 4404

Intrygi Szulgina.

Genewa. (PAT.) (Od specjalnego korespondenta.) Komisarjat Ligi Narodów rozesłał członkom Ligi pismo przedstawiciela Ukrainy Szulgina, podnoszące wobec Ligi Narodów uroczysty protest przeciwko pogwałceniu praw Ukrainy przez Rosję sowiecką. W piśmie tem Szulgin zwraca się do Ligi z prośbą o powierzenie właściwej komisji sprawy zbadania źródeł i przebiegu wojny z Rosją sowiecką, której Ukraina nie pragnęła, oraz wyszukania niezbędnych środków w celu oswobodzenia Ukrainy od najeźdźcy. W kołach Ligi panuje przekonanie, że prośbie Ukrainy nie będzie można zadość uczynić. Do pisma swego Szulgin dołączył memorjał streszczający historję inwazji oraz dający ogólny rzut oka na obecną sytuację Ukrainy.

Pomoc dla Rosji bezcelową.

Ryga. (PAT.) Przedstawiciel estońskiego Czerwonego Krzyża, który towarzyszył pierwszemu transportowi estońskiemu dla głodnych w Rosji, oświadczył, że dalsze wysyłanie produktów jest w obecnych warunkach bezcelowe, ponieważ władze sowieckie nie okazują najmniejszych chęci do ustępstw i niema możności skontrolowania, czy wysyłane produkty dostają się istotnie głodnym.

SPADEK MARKI NIEMIECKIEJ.

Hannower. (PAT.) Marka niemiecka spadła znowu znacznie. Za dolar płacono 127 mk.

Berlin. (PAT) Gdy pod koniec zeszłego tygodnia za dolar płacono 109 Mk., we wtorek popołudniu płacono za dolar 127 marek.

Berlin. (EE.) Na giełdzie berlińskiej w dalszym ciągu wzrastają kursa walut zagranicznych. Od poniedziałku do wtorku kurs dolara podniósł się od 117—127 marek.

Przegląd polityczny

—o—

DOKUMENTY MYSŁOWSKIEGO.

Przed tygodniem dnia 18 bm. — pisze warszawska „Rzeczpospolita" pismo nasze wspomniało, że otrzymało z przedstawicielstwa sowieckiego w Warszawie odpowiedź na znany list poruczn. rosyisk. Mysłowskiego z dnia 14 bm.

Sprawa ta jest w dalszym ciągu na porządku dziennym, gdyż w dalszych notach rząd sowiecki żąda zbadania dowodów owych, twierdząc, że dokumenty są prawdziwe.

Otóż w owej odpowiedzi, które pismo nasze otrzymało 17 bm. wieczorem, przedstawicielstwo rosyiskie z wielu wspomnianych przez por. Mysłowskiego fałszywych dokumentów wyjmuje część jedną i pisze:

„W posiadaniu poselstwa rosyjskiego są niezłomne fakty, które nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do prawdziwości przytaczanych dokumentów".

Pismo przedstawicielstwa sowieckiego kończy się oświadczeniem, że przedstawicielstwo sowieckie gotowe jest dać przedstawicielom dzienników do obejrzenia owe dokumenty.

Nie wspomina jednak przedstawicielstwo o znacznej części innych dokumentów z wesołymi wymysłami por. ros. Mysłowskiego, ani też o sumach pieniężnych doręczonych por. Mysłowskiemu za wiadomości i dokumenty, o czem on bardzo dokładnie opowiedział.

Rząd Polski w nocie z dnia 14 bm. oświadczył, że dokumenty te są fałszywe.

JESZCZE JEDEN TRAKTAT HANDLOWY Z SOWIETAMI.

Przedstawiciel rządu włoskiego Boggiano Pico, zatrzymawszy się w Rydze w przejeździe do Moskwy, oświadczył reprezentantom zagranicznych dzienników, że ma polecenie zawarcia z Sowietami układu, którego główne punkty zostały już wypracowane przez misję sowiecką, przebywającą w Rzymie. W pierwszym rzędzie chodzi o wznowienie regularnej komunikacji morskiej między Tryjestem a Odessą. Niemieckie domy handlowe przyrzekły, iż będą używały tej drogi dla swego handlu z Rosją.

Za towary zakupione we Włoszech, sowiety mają płacić naftą i węglem. Na uwagę zrobioną przez jednego z dziennikarzy, że stosunki przewozu są niezwykle trudne, produkcja węgla minimalna a przemysł naftowy nie istnieje w Rosji, Boggiano odpowiedział, iż włoski rząd wysyła do Rosji cysterny, lokomotywy i ma wogóle zamiar ułatwić ekonomiczne odrodzenie tego kraju. Pół miliona inżynierów i robotników, którzy przed wojną przebywali w Ameryce, a obecnie nie mogą tam z powodu trudności czynionych immigracji, powrócić, udadzą się do Rosji. Sowiety przyznają im koncesje terenów. Włoski Czerwony Krzyż wysyła do Rosji tysiąc tonn środków leczniczych.

Zdaniem Boggiano, Włochy i Niemcy zdołają wspólnie odegrać wielką rolę w Rosji.

NIEMCY MOGĄ WYŻYWIĆ TYLKO JEDNĄ PIĄTĄ BEZROBOTNYCH.

Hannower. (PAT.) Wczoraj otwarto w Monachjum konferencję państwowego związku przemysłu niemieckiego. Obrady otworzył bawarski prezydent ministrów, Lerchenfeld. W zastępstwie rządu Rzeszy wystąpił Ratenau, który w dłuższym przemówieniu wskazał na następstwa dotychczasowego uregulowania sprawy odszkodowań. Anglia posiada 3 miljony bezrobotnych, Ameryka 6 miljonów, jeżeli się zaś do tego doda liczbę, równającą się ilości wojsk koalicji, biorących udział w wojnie światowej, Niemcy muszą się wywiązać ze swych zobowiązań do ostatnich granic możliwości, ale największy wysiłek Niemiec może doprowadzić tylko do wyżywienia każdego piątego bezrobotnego. Dlatego konieczne jest międzynarodowe porozumienie się gospodarcze.

BYŁY KRÓL BAWARSKI NA WĘGRZECH.

Budapeszt. (PAT. Rodzina b. króla bawarskiego, Ludwika, przybyła na dłuższy pobyt do Sarbar, prywatnej własności króla bawarskiego na Węgrzech. Były król przybędzie tam w dniach najbliższych.

Z GDAŃSKA.

Gdańsk. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu ma być dokonany wybór prezydenta sejmu. Wysunięty przez niemiecką partję narodową poseł Michal cofnął kandydaturę wobec sprzeciwu innych partji niemieckich. Niemiecka partja narodowa zaproponowała kandydaturę Treichela.

„ŚWIATOPEŁK"

TOWARZYSTWO Z OGR. ODPOW. IMPORT — EXPORT.

Działy techniczny, budowlany, maszynowy, rolniczy, artykułów pierwszej potrzeby i kancelaryjnych (Znakomita organizacja, dostawy punktualne, ułatwien a w płatności.) 4360

Główne biuro Kraków, Grodzka 14. Oddziały LWÓW, Sykstuska 14, Warszawa, Chmialna l. 5. Wilno, Zamkowa 20. Gdańsk, Langegasse 2. Wieden, reprezentacja „PAX" Tow. Kärtnergasse 28.

Wystawiamy na „TARGACH WSCHODNICH".

Lloyd George i konferencja waszyngtońska.

Bordeaux. (PAT.) „Temps" zauważa, że nie jest jeszcze absolutnie zdecydowaną rzeczą, czy premier angielski uda się do Waszyngtonu. Decyzję powzięmie on dopiero po powrocie do Londynu. Sądzą, że Lloyd George uda się do Waszyngtonu tylko wtedy, jeżeli sytuacja polityczna w Anglji będzie spokojniejsza i jeżeli data konferencji waszyngtońskiej zostanie zmieniona.

Walka o wpływy w południowej Ameryce.

W jakiś czas po skończeniu wojny — pisze w „Eclair" gen. Maitrot — polecono mi napisać książkę, omawiającą pod względem ekonomicznym i militarnym republiki południowej Ameryki: Brazylję, Argentynę, Urugwaj, Chili, Boliwję i Peru. Celem tej książki miało być poznanie przez Republikę francuską, republik południowej Ameryki i odwrotnie, a co za tem idzie, ułatwienie zbliżenia, koniecznego ze względu na to, że po wojnie militarnej siłą faktu musi nastąpić wojna ekonomiczna. Chodziło o wydarcie Niemcom, tych bogatych krajów, w których się zuchwale przed rokiem 1914 rozgospodarowali; chodziło o wykorzystanie zwycięstwa na rzecz zdobycia utraconych rynków zbytu w południowej Ameryce.

„Książka moja, pod tytułem: „Francja i Niemcy w południ. Ameryce", została ukończona zeszłego roku i wydana w trzech językach: francuskim, hiszpańskim i portugalskim. Wydania w dwu ostatnich językach wysłano do Ameryki, gdzie je w mgnieniu oka rozchwytano. Co do edycji francuskiej, to w przeciągu całego roku rozsprzedano... 70 egzemplarzy. Jeden więc cel został osiągnięty: Republiki południowo amerykańskie zapoznały się z Francją, za to cel drugi zupełnie zawiódł. Francja zupełnie nie zainteresowała się ekonomicznymi skarbami południ. Ameryki".

Maitrot skarży się na obojętność, z jaką administracyjne i polityczne władze francuskie odpowiedziały na jego kołatanie do nich, na wszelkie przedstawienia, że należy ze wszystkich sił starać się o zainteresowanie Francji, jej przemysłu i handlu, Ameryką południową.

„I tak dzisiejsza Francja, — z małymi wyjątkami — zna Republiki południowo-amerykańskie, jak zna planetę Marsa lub Wenus. Ta obojętność, ta ignorancja będzie nas drogo kosztowała. Utracimy jeden z najbogatszych rynków świata i to w chwili, w której koniecznem jest dla wyciągnięcia korzyści ze zwycięstwa militarnego, podniesienie ekonomiczne. Jest to błąd nie do przebaczenia, tem bardziej, że te republiki żywią dla Francji prawdziwą sympatję, której dowody złożyły podczas wielkiej wojny".

„Wszystkie bowiem stanęły po naszej stronie, nawet Chili, uchodzące za najbardziej z republik południowo-amerykańskich, podległą niemieckim wpływom".

„Ażeby dobrze zrozumieć francuski grzech obojętności, trzeba rozważyć stanowisko, jakie w południowej Ameryce zajmowały przed wojną Francja i Niemcy, oraz zmianę stosunków na korzyść tej pierwszej, zmianę wywołaną francuskiem zwycięstwem".

„Wpływy niemieckie były zdawna zakorzenione w Chili i Brazylji, w Argentynie zaczęły one działać dopiero od roku 1900. W roku 1914 liczyła Argentyna już 110 tys. Niemców, podczas gdy Francuzów nie było więcej ponad 120 tys."

„Niemcy szybko zdobywają w Argentynie teren. Pod względem handlowym i przemysłowym w krótkim czasie wyprzedzają tam Francję, tak samo jak i w innych republikach z wyjątkiem Peru, które zawsze pozostałe wierne swej przyjaźni dla Francji".

Niemcy zawdzięczają rezultaty przez się osiągnięte różnorakim powodom. Przedewszystkiem Francja ma bardzo niedokładne wiadomości o republikach południ. Ameryki, po drugie francuski system kredytowy w odniesieniu do nich jest zakreślony w zbyt szczupłych granicach. Najdłuższy kredyt, udzielany przez francuskie domy handlowo-przemysłowe był przed wojną i jest jeszcze dzisiaj 120-dniowy, podczas gdy przemysłowcy niemieccy udzielają kredytów 6, 8 i 12-miesięcznych.

Ilość francuskich przemysłowców, udających się w celach ekonomicznych do południ. Ameryki była zawsze bardzo znikoma. Oprócz tego w przeważnej części nie znali i nie znają oni języka krajowego i mają bardzo słabe pojęcie o tamtejszych stosunkach. Francuscy konsulowie są obojętni, tak samo jak i rząd francuski. Jest to tem karygodniejsze, że południ. Ameryka żywi dla Francji rzetelną przyjaźń. Amerykanie z południa mówią ogólnie, że mają dwie ojczyzny: swoją własną i Francję, lecz... nie biorą Francji na serjo, gdyż nie czyni ona niczego, aby odpowiedzieć na ich szczere uczucia.

Z Niemcami ma się rzecz wręcz przeciwnie. Argentyjczycy i Brazylijczycy żywili odruchową antypatję do Niemców za ich pedantyczną ociężałość, lecz uznawali to, co było dobrego w ich metodach: podziwiali niemiecką wytrwałość, zmysł praktyczny, a oprócz tego pochlebiał im sposób, w jaki rząd niemiecki odnosił się do republik południ. Ameryki. Utrzymywał on bowiem swego przedstawiciela w stolicach Brazylji, Argentyny i Chili; Wilhelm żywo interesował się temi republikami. Przysyłał swoje fotografje z dedykacjami wysokim funkcjonarjuszom, rozdawał odznaczenia, przyjmował oficerów argentyńskich do swojej armji, (podczas gdy Francja zamknęła przed nimi drzwi swojej szkoły wojskowej) a ostatecznie, jako dowód najwyższego zaszczytu, Wilhelm w r. 1914 wysłał brata swego, księcia Henryka Pruskiego, do Argentyny, aby ją osobiście zwiedził.

Przed wojną, byli Niemcy panami placu w Ameryce południ. z wyjątkiem Peru.

Bezpośrednio po wojnie stan rzeczy ułożył się na korzyść Francji. Podłości, popełniane przez Niemców sprawiły, że stracili oni uznanie i cały kredyt moralny, który zdołali sobie zdobyć w południ. Ameryce. Z drugiej zaś strony świętość, bronionej przez Sprzymierzonych sprawy, rola, jaką Francja odegrała w gigantycznej walce, opromieniły ją aureolą sławy i wszystkie ręce ku niej się wyciągnęły.

Czy Francja podała swoją prawicę?

Niestety nie. Jej metody nie uległy zmianie. Zwycięska Francja nie zdobyła się na to, żeby zeszedłszy z piedestału zwycięstwa zająć prozaiczne miejsce za biurkiem przemysłowca.

Południowi Amerykanie są rasy łacińskiej, lecz posiadają cechy ludzi przemysłu, bardzo praktycznych, świetnie wyznających się w interesach, którzy pragną zająć poczestne miejsce w świecie ekonomicznym. Miejsce, należące się im z powodu ich bogactw i nieprzebranych skarbów kraju. W odpowiedzi na niewyleczalną francuską obojętność, republiki południowo-amerykańskie zwróciły się z powrotem ku Niemcom, którzy powrócili tłumnie na dawny teren swej pracy, z zamiarem zupełnego wyrugowania Francuzów. Niemcy nie cofają się przed niczem, co może doprowadzić ich do urzeczywistnienia tego celu; ani przed czynieniem ze swej strony ustępstw ekonomicznych, ani przed rzucaniem kalumnji.

W kwestjach handlowych, przemysłowych udzielają nieograniczonych kredytów, a oprócz tego, zakupili główne dzienniki w kraju, i za pośrednictwem prasy rzucają na Francję oszczerstwa, których ciągłe powtarzanie oddziaływa, jednak na opinję publiczną, nawet najprzychylniej dla Francji usposobioną. Kłamstwo, chociażby najbezczelniejsze, jeżeli się je podaje w stosownej formie, jeżeli się nie zraża początkowem niedowierzaniem mu, to ostatecznie pozostawia pewien ślad.

Niemcy powiedzieli sobie: „zanim przyjdzie czas na nasz odwet w Europie, wypędzimy Francuzów z Ameryki południ. i zajmiemy tam ich miejsce".

Gen. Maitrot ostrzega że, „jeżeli Francja da się pobić na ekonomicznym terenie, to na nic się nie zda jej militarne zwycięstwo. Wielkość i dobrobyt krajów nie zależą jedynie od zdobyczy terytorjalnych, lecz przedewszystkiem od miejsca, jakie kraj ten zdobędzie w świecie i od roli, jaką kraj ten odgrywa w handlu, przemyśle, sztukach, nauce itd. Militarne zwycięstwo jest jedynie środkiem do uzyskania celu, lecz nie celem samym.

Znaczenie Sedanu nie polega na tem, że Niemcy wzięli w niewolę cesarza i 120 tysięczną armję, lecz na tem, że Niemcy zdobyły sobie na przeciąg prawie półwiekowy wyjątkowe znaczenie, które umożliwiło im jako zwycięzcom, narzucić światu niemiecką kulturę, naukę, przemysł i handel.

Dopiero wtedy, kiedy Francja zrozumie tę prawdę, będzie ona mogła wyciągnąć korzyści ze swego zwycięstwa. Korzyści, bez których zwycięskie laury pozostaną bezużytecznym zabytkiem, a śmierć francuskich żołnierzy bezowocną.

Naród a państwo.

XIII.

W Niemczech większość stronnictw miała przed wojną i ma dziś również charakter klasowy. Konserwatyści są tam przedstawicielami przedewszystkiem większej własności ziemskiej, liberali i postępowcy burżuazji miejskiej, socjaliści — robotników, t. d.

Ale w Anglji ani Wigowie ani Torysi nie służyli nigdy interesom jednej klasy. Również we Francji stronnictwa różnią się nie klasowemi swemi interesami — lecz poglądem na zadania państwa i na cele życia społecznego. Są więc tam monarchiści i republikanie, umiarkowani postępowcy i radykali, nacjonaliści i socjaliści — ale niema stronnictw chłopskich, czy obszarniczych albo mieszczańskich.

Był czas jednak, że i we Francji i w Anglji, jak zresztą w całej Europie na widowni życia publicznego, występowały zawsze tylko organizacje stanowe: w miastach — cechy, gildje, w parlamentach delegaci duchowieństwa, szlachty, stanu trzeciego.

Chwilą jednak przełomową, od której rozpoczyna się nowoczesna demokracja był moment, gdy zwołane przez Ludwika XVI „Stany generalne“ przemieniły się w „Zgromadzenie Narodowe“ postanowiwszy wspólne obrady przedstawicieli wszystkich trzech stanów i uchwalając, że każdy poseł, niezależnie od tego, jaki stan go wybrał jest przedstawicielem całego narodu.

Klasowy charakter stronnictw niemieckich w przeciwstawieniu do ideologicznego charakteru stronnictw angielskich i francuskich świadczy, że w porównaniu do tych narodów Niemcy są istotnie zapóźnione o parę set lat pod względem politycznego rozwoju.

Zjednoczenie narodowe, które dokonało się w Anglji i we Francji w 17-ym wieku (epoka Cromwela i Ludwika XIV), w Niemczech widzimy dopiero w drugiej połowie 19-go stulecia (od r. 1848 po 1871). Do ostatnich zaś czasów mimo pozorów parlamentaryzmu Rzeszą rządził naprawdę cesarz i złożona z przedstawicieli monarchów Rada Związkowa.

Nasunąć się jednak wobec tego może pytanie: Jeśli stronnictwa klasowe są objawem niższego rozwoju politycznego, to czyż u nas, których cywilizacja młodsza jest nawet od niemieckiej o kilkaset lat, nie są stronnictwa te nieuchronną wprost koniecznością?

Zapewne, pod wielu bardzo względami nie dorównywujemy Niemcom, nie mówiąc już o Anglji i Francji. Ale przeszliśmy przez doświadczenia, których nie przeżywał żaden z tych narodów. Stopięćdziesiąt lat naród nasz żył bez własnej organizacji państwowej i musiał sam, własną swą siłą i myślą nietylko swą cywilizację rozwijać, lecz wprost o swe istnienie walczyć przeciwko narodom, które Polskę były ujarzmiły.

Gdy ogół niemiecki przez ciąg 19-go wieku troskę o potęgę Niemiec zdawał na swych monarchów, a obywatele o tem przedewszystkiem myśleli i po to głównie wysyłali swych posłów do seimów i parlamentów, by jaknajwiększy mieć udział w rosnącem bogactwie narodu i państwa — to ogół polski w tym samym czasie uczył się bez rozkazu zewnętrznego, nakazem tylko sumień obywatelskich szeregować się dla obrony swej cywilizacji i swej ziemi, swego związku z historyczną przeszłością Rzpltej.

By użyć porównania z codziennego życia, Francja w 19 stuleciu jest człowiekiem pełnoletnim, który sam swem postępowaniem kieruje, Niemcy są dorastającym młodzieńcem, posiadającym jednak opiekującego się nim troskliwie ojca, któremu ten syn jest posłuszny, a Polska jest dzieckiem, pozbawionem rodziców, w domu złych ludzi mieszkającem i które własną przemyślnością musi się od zguby chronić!

Prawo rządzenia się samemu, zdobyły sobie narody francuski i angielski w 17-ym i 18-ym wieku, dojrzawszy do rządów parlamentarnych, względnie republikańskich.

Na naród polski spadł z końcem 18-go stulecia, mimo jego niedojrzałości, obowiązek rządzenia się samemu, wskutek utraty własnego bytu państwowego.

Różnica to zapewne duża. Ale pomimo niej, bliższa jest o wiele Polska Francji i Anglji poczuciem odpowiedzialności każdego obywatela za losy Ojczyzny, niż Niemcy, których patrjotyzm przedewszystkiem na karności wobec rozkazów władzy państwowej polega.

I nieprawdą jest, by ogół ludu włościańskiego miał dzisiaj wszystkie wady szlachty 18-go wieku.

Stronnictwo ludowe — a lud, to są różne rzeczy. Większość włościan w Polsce oddawała swe głosy podczas pierwszych wyborów na listy ogólno-narodowe, a nie ludowe, pomimo że stronnictwa ludowe podczas ówczesnej agitacji przedwyborczej wygrywały bez skrupułu ponętne hasło podziału ziemi folwarcznej. Od czasu zaś tych wyborów udział, jaki brał ogół włościański w walkach o granice Polski, jak również liczne zawody jakie sprawiły mu rządy chłopsko-robotnicze — podniosły znacznie w masach włościańskich poczucie i zrozumienie narodowych i państwowych interesów.

Z własnego doświadczenia przekonałem się, że dziś nie ma takiego powiatu, w któremby nie znajdowało się oddźwięku w duszach i umysłach włościańskich mówiąc im o potrzebach państwa, o ofiarach, które obywatele są obowiązani nieść dla potęgi Rzeczypospolitej.

Stan moralny i dojrzałość polityczna ogółu włościańskiego są obecnie o wiele wyższe, niż były u tłumu szlacheckiego czasów saskich, która przestrogi Leszczyńskiego, Garczyńskiego, Konarskiego zbywała idjotycznym frazesem: „Polska nierządem stoi“.

Identyczną jest tylko z ówczesną demagogją szlachecką — dzisiejsza demagogja chłopska, bo identyczny jest z ówczesnym egoizmem stanowym szlacheckim dzisiejszy egoizm stanowy chłopski, a to ponieważ społeczna rola dzisiejszych włościan jest ta sama co szlachty w 17 i 18 stuleciu. Wówczas drobnymi właścicielami ziemskimi była brać szlachecka, decydująca liczebną swą przewagą na sejmikach; dziś tej drobnej szlachty jest kilkakrotnie — mniej, natomiast doszli do równej z nią sytuacji chłopi i oni znów decydują swemi głosami o wyniku wyborów.

Ale jeśli mamy przeprowadzać analogję między obecnym włościaństwem ze szlachtą przedrozbiorowych czasów — to należy stwierdzić, że nastrój dzisiejszy masy chłopskiej przypomina stan umysłów masy szlacheckiej raczej z okresu sejmu czteroletniego, niż z doby pierwszego rozbioru. Krzykacze sejmikowi jeszcze po 1785 r. perorowali o źrenicy wolności szlacheckiej — wyborze viritim króla i wolności szlachty od podatków, tak jak dziś agitatorzy stronnictwa ludowego perorują o jednoizbowym sejmie, o bezpośrednim przez lud wyborze prezydenta Rzeczypospolitej i obciążeniu podatkami wyłącznie warstw zamożnych; większość szlachty końca 18-go wieku, darzyła jednak zaufaniem już nie obrońców „złotej wolności“ jeno tych co jej mówili o naprawie Rzeczypospolitej i zabezpieczeniu jej od nowych podziałów; tak samo dziś większość włościan wierzy raczej tym, którzy im nie obiecują ziemi za pół darmo, ale otwarcie wskazują na konieczność wielkich świadczeń ze strony obywateli, dla utrwalenia odzyskanej niepodległości.

Wie to każdy, kto się z masami włościańskimi częściej styka.

Znaczna część jednak naszej opinji dała się zasugestjonować terminami: „stronnictwo ludowe“, „rząd ludowy“, „polityka ludowa“.

Czytając mowy sejmowe posłów, należących do stronnictwa ludowego ma się wrażenie, że każde ich słowo jest bezpośrednim wyrazem „woli ludu“. Tymczasem w rzeczywistości jest to sformułowanie stanowego egoizmu chłopskiego, który dominuje tylko w zachodniej Małopolsce, gdy w innych dzielnicach panuje on nad umysłami tylko najmniej uświadomionej pod względem obywatelskim części włościan.

Stanowa wyłączność stronnictwa ludowego ma swe źródło nie tyle w rzeczywistych nastrojach ogółu włościaństwa polskiego, co w tem, że znaczna większość jego przewódców wykształciła się w politycznej szkole galicyjsko-austrjackiej, której mistrzami byli krakowscy stańczycy, a której naczelnem wskazaniem było dla rządu: zjednywać ludność dla swych zamierzeń popieraniem klasowych jej pożądliwości, a dla obywateli — korzystać z kłopotów państwa, by zdobywać koncesje i ustępstwa na rzecz swych klasowych interesów.

Stanisław Grabski.

Wynurzenia p. Mejerowicza.

Ryga. (PAT.) Premier łotewski Meyerowicz w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył między innymi co następuje: Mniejszości narodowe nieraz robią nam rozmaite zarzuty, które po zbadaniu sprawy okazują się stale nieuzasadnionymi. Tak było z Polakami, żydami i Niemcami. W czasie mojej podróży do Ledgalji przekonałem się, że mowy być nie może o jakiemkolwiek prześladowaniu Polaków, posiadam zaś dowody, że jest wręcz przeciwnie. Jednakże stosunki z Polską na ogół zaczynają się poprawiać. Poseł polski zapewnił mię, że reforma agrarna nie jest bynajmniej główną przyczyną nieporozumienia. Mamy nadzieję, że Polska nie będzie nadal żądała dla siebie jakichkolwiek przywilejów specjalnych w kwestji entente cordiale, gdyż nie wątpię, że ze względu na stosunek z Rosją właśnie Polska potrzebuje tego związku państw bałtyckich bardziej niż jakiekolwiek inne z tych państw.

Co do udziału Litwy w związku bałtyckim, musimy czekać na decyzję Genewy, aby wiedzieć, jak wielką i jak silną będzie Litwa. Kwestja przynależności Wilna rozstrzygnie się zdaniem mojem w dniach najbliższych, ponieważ na obie strony wywiera się silną presję. Stosunki między Łotwą a Rosją są poprawne. Kwestje poruszone w notach obu rządów nie są tego rodzaju, aby przyczynić się mogły do zaostrzenia stosunków.

3.5

PPŁK. JÓZEF SOPOTNICKI.

Kampanja polsko - „ukraińska“.

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

—o—

(Ciąg dalszy.)

XVI.

ZDARZENIA BOJOWE OD 5 DO 31 MARCA.

1) Odcięcie Lwowa i wojsk polskich, działających w rejonie Lwów—Gródek Jagielloński—Lubień Wielki.

Celem ratowania grożącego położenia w okolicy Bratkowic, stworzyło „Dowództwo Wschód“ w Sądowej Wiszni nową grupę operacyjną, składającą się z 3 bataljonów i 2 baterji, której dowództwo objął podpułkownik Becker. Równocześnie oddano kierownictwo operacji w silnie zagrożonym rejonie Gródka Jagiellońskiego podpułkownikowi Farze.

a) Akcja bojowa grup operacyjnych podpułkowników Fary i Beckera.

Sytuacja operacyjna między Gródkiem Jagiellońskim a Sądową Wisznią 6 marca, przedstawiała się następująco:

Nieprzyjacielskie siły, liczące około 4—5 bataljonów z licznemi karabinami maszynowemi, obsadziły wzgórza na południe od Bratkowic, opierając swe lewe skrzydło o wzgórze 307, prawe zaś o miejscowości Ebenau—Stodółki. Główny odwód na tym odcinku utrzymano początkowo w Hodwiszni. Słabe oddziały nieprzyjacielskie zabezpieczały Dobrzany i Doliniany. Artylerja ukraińska w sile 5—6 baterji działała z okolicy Uherzec Niezabitowskich, Hodwiszni i Stodółek. Od strony północnej zagrażały wyłącznie oddziały podjazdowe i partyzanckie. W myśl rozkazu „Dowództwa Wschód“ miała grupa podpułkownika Beckera skoncentrować się w Sądowej Wiszni i wspólnie ze zbędnemi siłami grupy podpułkownika Fary, odpędzić oddziały ukraińskie, zagnieżdżone na wzgórzach, na południe od toru kolejowego Bratkowice—Rodatycze.

Plan działania do odepchnięcia sił nieprzyjacielskich od toru kolejowego dążył do zaatakowania stanowisk ukraińskich z dwóch stron, a to od strony Wołczuch w kierunku wzgórza 307 i Dolinian na lewe, zaś od strony Czerlan w kierunku Stodółek—Ebenau, na prawe ich skrzydło, przy równoczesnem utrzymaniu okolicy Bratkowic.

Celem przeprowadzenia tego planu przesunięto w nocy z 7 na 8 marca większą część 37 p. p. z Bratkowic do Czerlan, pozostawiając na miejscu jedną kompanję tegoż pułku, wzmocnioną przez słabe i w poprzednich walkach silnie przerzedzone oddziały bataljonu wadowickiego. Dnia 8 marca o świcie grupa podpułkownika Beckera zaatakowała nieprzyjacielskie lewe skrzydło z Wołczuch, jako z miejsca wyjściowego do głównego natarcia, w kierunku wzgórza 307 i Dolinian. Atak ten wspierany ogniem 2 baterji, ustawionych w okolicy Rodatycz, doprowadził wprawdzie do zdobycia wzgórza 307, jednakowoż dalsze posunięcie się w kierunku Dolinian zostało powstrzymane kontruderzeniem świeżych sił nieprzyjacielskich, prowadzonych z okolic Dobrzan na prawą flankę oddziałów atakujących. W międzyczasie wydano także i podpułkownikowi Jaroszewskiemu rozkaz do zaatakowania prawego skrzydła nieprzyjacielskiego, opartego o miejscowości Ebenau i Stodółki. Ten atak, prowadzony z Czerlan w terenie otwartym, zasypanym głębokim śniegiem, na pozycje nieprzyjacielskie technicznie silnie wzmocnione, załamał się, mimo waleczności żołnierzy i zręcznego prowadzenia poszczególnych oddziałów, w ogniu nieprzyjacielskich karabinów karabinów maszynowych, a w szczególności zaś artylerji, działającej ogniem flankowym z Uherzec Niezabitowskich. O zmierzchu wycofał podpułkownik Jaroszewski swoje zupełnie wyczerpane i przez liczne krwawe straty osłabione oddziały do miejsca wyjściowego w Czerlanach.

Już w godzinach popołudniowych przeprowadzili Ukraińcy kontruderzenie na całej linji, posuwając się w kierunku Bratkowic i wschodniej części Rodatycz. Nie natrafiając po drodze na zbyt wielki opór, posunęli się w kierunku północno-wschodnim i zaatakowali wieczorem grupę podpułkownika Beckera także od strony toru kolejowego Bratkowice—Rodatycze. Z tego powodu powstało w oddziałach grupy podpułkownika Beckera ogólna dezorjentacja, która uniemożliwiła planowe i skuteczne prowadzenie dalszych walk. Już w godzinach wieczornych ustąpiły główne siły polskie w kierunku Sądowej Wiszni, zaś drobne oddziałki z Bratkowic cofnęły się w ciągu nocy do Gródka Jagiellońskiego. Wyłącznie obsada dworca kolejowego w Rodatyczach, broniła się dłuższy czas samodzielnie, ale wobec przewagi sił nieprzyjacielskich, nie pozostało jej wkońcu nic innego, jak tylko 9-go marca o świcie przebić się w kierunku wschodnim przez strefę oddziałów i patroli ukraińskich, okrążających już gęsto Gródek Jagielloński.

Jeszcze 8 marca wieczorem zajęły wojska ukraińskie Bratkowice i Wołczuchy, opanowując temsamem tor kolejowy na przestrzeni Bratkowice—Rodatycze i odcinając wszystkie siły polskie, nagromadzone między Lwowem, Gródkiem Jagiellońskim i Lubieniem Wk. od ich podstawy operacyjnej. Ostateczne usiłowania więc do trwałego odepchnięcia sił nieprzyjacielskich od toru kolejowego Bratkowice—Rodatycze zakończyły się zupełnym odwrotem wojsk polskich z tego odcinka.

(C. d. n.).

Rozważania ekonomiczne.

—o—

Nasze położenie gospodarcze nie zdołało dotąd natchnąć znawców ekonomji do wyczerpującego ujęcia całej naszej gospodarki tak, żeby z uzasadnionych i związanych z sobą przyczyn i skutków, można było wyciągnąć pewne i ścisłe wskazówki, jak na przyszłość zapobiedz stałemu pogarszaniu się złego stanu.

Przedłożony budżet dał dziennikom sposobność albo do biadania, albo nawet do radości, jeżeli radość była chwilowo potrzebna dla wyrządzenia psoty jednym ludziom i stronnictwom, a dla oszczędzania drugich, ale roztrząsań budżetowych dotąd nie było. Jest zaś niepoważnym figlem przeliczanie deficytu państw obcych na zagraniczny kurs marki i pocieszanie czytelników, że u nas właściwie to jest lepiej niż we Włoszech, a może nawet we Francji i w Anglji. Takie usypianie czujności czytelników przez taktyczne zapomnienie o ogromnej i jeszcze niewyrównanej różnicy między zagranicznym kursem marki polskiej, a jej wewnętrzną siłą nabywczą, nie jest pełnieniem dobrej służby względem własnego narodu i państwa.

Rozpoczęta zaledwie dyskusja sejmowa obracała się ściśle w ramach budżetowania. Tymczasem, jeżeli kurs naszego środka płatniczego jest nizki, a budżet państwa niekorzystny, to oba te objawy, oddziaływujące wzajemnie na siebie, tak, że oba mogą być wzajemnie ze sobą związane jak przyczyna i skutek, są wynikiem wadliwego systemu gospodarczego.

Nasze budżetowanie, usiłujące być odbiciem budżetowania zagranicznego, opiera się na innej, a nawet sprzecznej zasadzie z zasadą naszej gospodarki państwowej. Budżet opiera się na przedwojennej kapitalistyczno-liberalnej zasadzie własności, a nasza gospodarka podkopuje zasadę własności. Budżet opiera się na daninach od dochodów i pracy, na zapewnieniu bezpieczeństwa prawnego, na oszacowaniu owoców pracy, a nasz system gospodarczy podcina bezpieczeństwo prawne, odbiera dochody i zakazuje nagradzania pracy wedle jej wydajności czyli owoców.

W przeciwieństwie do budżetowania jest nasz system gospodarczy łagodnie socjalistycznym i stając w jaskrawym rozdźwięku z zasadami, na których opiera się budżet, sprowadza naszą niemoc gospodarczą. Tem się tłumaczy fakt, że Polska, jako państwo rozległe, posiadająca wielkie i niezbadane jeszcze skarby ziemne w Karpatach i Kieleckich górach, a więc mająca dane na wielki rozkwit gospodarczy w przyszłości, stoi co do kredytu zagranicznego i co do kursu swoich znaków płatniczych znacznie gorzej niż zbankrutowana i nie mająca żadnych danych do rozwoju Austrja.

Ależ bo w Austrji nawet dogmatyczni wrogowie ustroju kapitalistyczno-liberalnego socjaliści umieją zastosować się do potrzeb gospodarczych chwili bieżącej, gdy tymczasem u nas nawet przedstawiciele nietykalnej własności indywidualnej chłopów, ludowcy, bawią się w stosowanie nieprzetrawionych doktryn socjalistycznych.

Jesteśmy wskutek tego państwem, które zaprowadza u siebie całe mnóstwo bolszewickich urządzeń, bez odwagi do konsekwencji na wzór rosyjski, a dziwi się, iż z tego łagodnego bolszewizmu nie wypływają skutki kapitalistyczne.

Postaram się to określenie wyjaśnić.

Zachwianie prawa własności.

Uchwała o reformie rolnej, oddając rządowi prawo wywłaszczania ziemi wedle upodobania, po cenach nie liczących się z kursem waluty i zapowiadając powszechne wywłaszczenie lasów, wstrząsnęła prawem własności. I jak gdyby to wstrząśnienie było wielką zdobyczą, wciągnięto zasadę wywłaszczenia do postanowień konstytucji, oraz uzupełniono zachwianie własności ustawami o przymusowem wydzierżawieniu odłogów, oraz o rekwizycji drzewa z lasów prywatnych na cele odbudowy.

Zaznaczam, że nie myślę zwalczać ani jednej ani drugiej zasady, że krytykuję tylko ich ujęcie w ustawy.

Ustawa o odszkodowaniu za wywłaszczone ziemie jest prostym zaborem cudzej własności, skoro przewiduje połowę ceny przedwojennej, płatnej w bezwartościowych papierach. Bardzo niewiele odbiega ta ustawa od prostego, szczerego, bolszewickiego zniesienia prawa własności co do pewnych, dużych obszarów ziemi. Przecież przeciętnej ceny (przy przymusowem wywłaszczeniu) jakich 250 czy 300 mk. za morg nie można uważać nawet za wstydliwą resztkę poszanowania cudzej własności.

Skutek stąd nieoczekiwany przez wnioskodawców: ziemia, jako własność niepewna, straciła w dużej mierze swoją wartość. Cena jednej morgi na kresach waha się między 5 a 8 tysięcy marek, a bliżej środka kraju między 15 a 20 tysięcy. A właśnie na kresach korzec żyta dochodzi już 10 tysięcy, a korzec pszenicy 12 tysięcy. Wynika stąd ta niedorzeczność gospodarska, że za jedną dziesiątą jednorocznego plonu z morgi można tę morgę kupić na kresach. Tymczasem, wedle niesocjalistycznych praw ekonomicznych, plon jest tylko resztą od kapitału, jaki przedstawia wartość ziemi. Na tej niedorzeczności można najjaskrawiej badać i studjować ten rozdźwięk, o jakim wyżej była mowa, między zasadami, na których musi się opierać budżet, a zasadami naszej gospodarki państwowej.

Jak wszystko tak i deprecyację ziemi przeprowadzono u nas połowicznie. Odebrano wartość jednej połowie ziemi, t. j. ziemi folwarcznej, a nie mieszano się do ziemi włościańskiej. Stąd niepewność i zamęt.

Ziemja jest obok domu, jedyną wartością realną, nieulegającą fluktuacjom, zależnym od kursu pieniądza. Jest wartością istotną. I trzeba było rzeczywiście niełada bezmyślności, ażeby tę istotną wartość potrafić zdeprecjonować, a temsamem zmniejszyć wartość majątku narodowego. Jeżeli naszych 380 tysięcy kilometrów kwadratowych można było przed wojną szacować przeciętnie po 200 dolarów za hektar, to dziś wskutek takiego ustawowego zdeprecjonowania połowy ziemi, można jako szacunek podstawowy przyjąć 50 dolarów za hektar. Łatwo stąd obliczyć wysokość tego samowolnego obniżenia majątku narodowego. A ze zmniejszeniem wartości majątku narodowego czy państwowego zmniejsza się równomiernie zdolność kredytowa tak państwa jak jego obywateli.

To też nie trzeba doszukiwać się intryg naszych wrogów zagranicą, ani też trików giełdowych, bo wystarczy pozrać nasze zasady gospodarki państwowej i przyjrzeć się ich wynikom, aby zrozumieć, że zagranica nie może nam udzielić pożyczki korzystnej a nawet ledwie znośnej.

I gdyby przez to zdeprecjonowanie ziemi osiągnięto cel społeczny, możnaby cierpliwie przeczekać, aż poszatkowana ziemia dostanie się w ręce drobnych rolników, przy których nienaruszalne prawo własności odzyska swoją moc pierwotną, a więc i ziemia sama wróci do swojej rzeczywistej wartości.

Tymczasem tak nie jest. Z tego sztucznego obniżenia ceny ziemi korzystać mogą tylko zamożniejsi gospodarze. Dla włościanina, posiadającego obejście nienaruszone ziemia sąsiedzka na przykupno ma istotną wartość. Nie wahają się też płacić za nią od 100 do 300 dolarów albo w markach 200 lub 300 tysięcy za morgę, z obejściem wszelkich ustaw i z pokrzywdzeniem skarbu w taksie przenośnej.

Natomiast włościanin, nie mający przedwojennego domu (a z górą milion gospodarstw zostało zniszczonych przez wojnę, nie mówiąc o wieśniakach, którzy od urodzenia nie mają domów) naprawdę nie może skorzystać z tego obniżenia wartości ziemi. Bo niechby nawet kupił 10 morgów, za które płacił po 30 tysięcy spółce, nabywającej morg po 15 tysięcy od właściciela pierwszego, to przecież gospodarzyć na tej ziemi nie potrafi. Jego majątek bowiem wart jest przy najkorzystniejszem oszacowaniu 300 tysięcy, gdy tymczasem jemu na zbudowanie chaty, stajni, stodoły, obory, na zakupno inwentarza i narzędzi potrzeba najmniej 2 miliony. Ani takiej sumy, ani nawet w przybliżeniu podobnej nie odważy się mu żaden bank pożyczyć, ponieważ wtenczas mógłby ten niepełny gospodarz zostawić ziemię bankowi do dyspozycji, a sam z milionami albo wziąć się do innego zawodu, albo puścić się na dalszą spekulację ziemią. Za półtora miljona mógłby już kupić, płacąc tęsamą co pierwej cenę, nie 10 ale 50 morgów.

W ten sposób małorolni i bezrolni, mimo wszystkich prób pomagania im, są wykluczeni od uzyskania własnego gospodarstwa a zruinowanym przez wojnę uniemożliwia się odbudowanie. Koloniści posiedzą kilka lat na swojej gołej ziemi, ale jedni wymrą na zarazę, inni odstąpią grunt sąsiadom i uciekną, a najrozsądniejsi oddadzą swoje parcele dawnemu właścicielowi z warunkiem, że ich przyjmie na fornali. W starożytnym Rzymie reforma rolna Grakchów wytworzyła latifundia. Za to w tym czasie przejściowym musi upaść i kultura rolna i produkcja. Prawodastwo, zmierzające do obniżenia sztucznego uprawy i wydajności ziemi jest przecież szaleństwem. A do tego w skutkach zmierza nasze ustawodawstwo rolne. I to dzieje się w kraju, który chce uchodzić za rolniczy a w którym wojna zmiotła z powierzchni ziemi milion obłożony gospodarstw wiejskich.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z lasami, których upaństwowienie jest uchwalone jako zapowiedź na przyszłość. Od tej chwili racjonalna gospodarka leśna, planowanie kolei rębności, prowadzenie szkółki sadzonek i hodowla nasion, może być uważaną tylko jako marnotrawcze rzucanie pieniędzy w błoto. Wszak jutro może wpaść jakiemuś poselskiemu agitatorowi do głowy wniosek, ażeby zabrać na skarb wszystkie lasy po cenie dajmy na to jednorocznego podatku, płaconego przed wojną, przyjmując przedwojenną jednostkę monetarną za równą dzisiejszej marce i znajdzie większość. Przeciwników wniosku napiętnuje się jako „panów" i ich płatnych agentów, zyskując mocny atut wyborczy.

Narzucenie właścicielom lasów sekwestru drzewa rzekomo na „odbudowę", pociąga za sobą ten skutek, że z pominięciem planu gospodarczego wycina się mniejsze lasy w pień przy pomocy sytuowanych handlarzy, czy uprzywilejowanych spółek, zostawiając karcze, w których mnoży się robactwo i zaraża lasy okoliczne. Między niewykopanymi pniakami grunt przemienia się w lotny piasek, „szerząc straszliwej królestwo pustyni". O ponownem zalesieniu nie myśli nikt, bo właściciel nie może, a rząd niema środków, czasu ani chęci.

W ten sposób nietylko grunt leśny przez zapowiedź upaństwowienia stracił wartość, ale szerzy się w Polsce umyślnie, przy pomocy ustawodawstwa, z dnia na dzień obszar nieużytków, których po kilku latach żaden człowiek nie zdoła zakulturować, bo środki prywatne nie podołają kosztom.

Jako wynik tego zachwiania prawem własności mamy: a) odebranie wartości ziemi, b) obniżenie kultury rolnej, c) obok odłogów rozszerzanie się nieużytków czyli gwałtowne zmniejszanie obszarów, oddanych jakiejkolwiek kulturze.

W zamian za to nie możemy w plusach odkryć żadnej korzyści moralnej czy materjalnej, oprócz chyba faktu, że garść spekulantów gromadzi pospiesznie góry banknotów, tracących również pospiesznie wszelką wartość.

Jan Zamorski.

Po rozprawie Bekieszowców.

—o—

W dniach 13, 16 i 17, 19, 20 bm. — jak już pisaliśmy — odbył się w Sądzie okręgowym w Stryju szereg procesów o zbrodnię zdrady stanu z par. 58 u. k. Tłem wszystkich procesów karnych były wypadki w sierpniu ubiegłego roku, a mianowicie epizodyczne powstanie Bekiesza. Dowody przeprowadzone w toku tych rozpraw stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że niejaki Bekiesz zbierał i organizował z galicyjskich Rusinów, którzy w r. 1919 jako rozbitki z armji Petlury, cofnęli się poza granice państwa do Czechosłowacji, zbrojne oddziały.

W chwili, gdy nawała bolszewicka z końcem sierpnia 1920 zbliżała się ku Stryjowi, a posterunki wojsk polskich wycofały się z Ławocznego i okolicy, Bekiesz wpadł z podjazdem w granice Państwa, odebrał od funkcjonarjuszów kolejowych urzędowanie jako brygadjer wojsk ukraińskiej sowieckiej republiki, zwołał w Sławsku wiec, na którym proklamował powstanie sowiecko-bolszewickiej republiki, zapowiedział, że z jednej strony ciągną na Państwo bolszewicy rosyjscy, a z drugiej on sam wiedzie dwie brygady, które mają się połączyć. Celem nawiązania łączności, Bekiesz udał się osobiście do Strebenowa, by tam z bolszewikami omówić wspólną taktykę. W końcu wezwał Bekiesz miejscową ludność, by chwytała za broń, a w braku broni, by porwała za kosy, widły i siekiery przeciwko wojsku polskiemu, gdyby zechciało odebrać napowrót opróżniony wskutek cofania się, teren.

Skutkiem tej przemowy było tłumne zgłaszanie się ludności z Tuchli, Ławocznego, Sławska i okolicznych wsi pod znaki Bekiesza. Ludzie ci gromadzili broń, amunicję, żywność i odzież dla oddziałów Bekiesza, werbowali pod jego znaki żołnierzy, chwytali i odstawiali do oddziałów Bekiesza polskich jeńców, pełnili służbę wojskową, słowem brali mniej lub więcej czynny udział w zbrodniczej działalności Bekiesza i w ten sposób stali się wspólnie z inicjatorem powstańczego ruchu również winnymi zbrodni zdrady głównej, a prócz tego mnóstwa rabunków i kradzieży, dokonywanych już na własną rękę.

A jednak stryjska ława przysięgłych, złożona w przeważającej części z Rusinów, była wręcz odmiennego zdania. Publiczność miała wrażenie, że zanim jeszcze rozprawa się rozpoczęła, przysięgli mają już werdykt gotowy, że przynieśli go w zanadrzu ze sobą do sali rozpraw. Nietylko bowiem stereotypowo zaprzeczane były pytania, odnoszące się do winy w kierunku zbrodni zdrady głównej względnie zbrodni łączenia się z nieprzyjacielem, lecz nawet dla konsekwencji zaprzeczano pytania w kierunku zbrodni kradzieży, do której oskarżony sam podczas rozprawy się przyznał, co już wogóle werdykt sprowadziło do absurdu.

I właśnie ten męczennik, który przyznał się do kradzieży, a orzeczeniem przysięgłych wbrew prymitywniejszemu rozsądkowi uwolniony od winy, został przy wyjściu z więzienia owacyjnie — obrócony kwieciem.

Takie niespodziane sytuacje widzi się u nas wszystkie. Pomijamy niewytrzymujące krytyki wszystkie „argumenty" na temat wschodniej części naszego kraju. Podniosła dalej obrona, że powstanie Bekiesza jest ruchem narodowościowym(?) ukraińskim, oraz że tych, którzy przyłączyli się do powstania, uważać należy za kombatantów(?), zaczem powszechna ustawa karna nie ma do nich zastosowania, gdyż można ich traktować jako jeńców wojennych, a nigdy jako zbrodniarzy. Wobec przysięgłych, którzy przychodzą do sali rozpraw z werdyktem gotowym, można użyć wszystkich argumentów, lub też nawet żadnych argumentów nie używać. To też obrony były nie tyle obroną oskarżonych, ile obroną „praw" ruskiej ludności do wschodniej Małopolski.

Ten ton obrony znalazł należytą odprawę podczas jednej z rozpraw, prowadzonej przez radcę Krupińskiego. R. Krupiński, w końcowem resume, streściwszy wyniki rozprawy, zajął się wyjaśnieniem wszystkich kwestji, podniesionych przez oskarżycieli przeciwko oskarżonemu i przez obronę za oskarżonym. By przysięgłych w błędzie nie pozostawionym wyjaśnił w rozumnym i rzeczowo przedstawionym wywodzie kwestję przynależności wschodniej Małopolski, która znalazła wyraz w akcie prawnopaństwowym, a mianowicie Rozp. wykon. do ustawy z 30 stycznia 1920, ogłoszonem w Dzienniku U. P. Nr. 52 z r. 1921. Rozporządzenie to stwierdza wyraźnie, że za obszar Państwa polskiego uważa się w znaczeniu ustawy z 20 stycznia 1920 między innemi b. Królestwo Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem, że zatem kwestja przynależności wschodniej Małopolski stwierdzoną została powszechnie obowiązującym aktem państwowym i odtąd nie ulega dyskusji.

„Kiedy Izrael jest królem“.

Paryż, we wrześniu.

Bracia Jan i Hieronim Tharaud, o których dwóch ostatnich dziełach miałam sposobność mówić niedawno („W cieniu krzyża“ „A l'ombre de la croix“, i „Królestwo Boże“ „Royaume de Dieu“), dali nam obecnie nowe wspaniałe dzieło „Quand Israel est roi“ (Kiedy Izrael jest królem). Romans ten, jeżeli wogóle na miano romansu zasługuje książka, z której autorzy wyłączyli zupełnie pierwiastek miłosny, jest właściwie niezmiernie ciekawą historją rewolucji węgierskiej i rządów Beli Kuna, a zarazem studjum z życia i obyczajów stolicy Węgier. Wywołał on ogromne wrażenie w prasie zarówno francuskiej, jak zagranicznej. Wszystkie prawie dzienniki i pisma belgijskie i szwajcarskie pomieściły również obszerne recenzje, mniej lub więcej entuzjastyczne.

Dwadzieścia lat temu Hieronim Tharaud był, jako młody, świeżo ukończony Sorbończyk, lektorem języka francuskiego na uniwersytecie w Budapeszcie. Wtedy poznał wybornie stare miasto Madziarów.

Uderzyła go niezmierna ilość żydów, zwłaszcza po stronie Pesztu. Istnem gniazdem ghetto tych przybyszów z sąsiedniej Galicji, jest tzw. „dom Orezi“, będący długo jedyną giełdą peszteńską. Tam schodzili się żydzi na modlitwy, tam załatwiały się wszystkie interesa, kupna, sprzedaże, wymiany, tam udawali się nowoprzybyli przedstawiciele ghetta.

Przyjęci w Węgrzech gościnnie, żydzi skorzystali z przysłowiowej pogardy Węgrów dla handlu i zagarnęli go w swoje ręce, rujnując szlachtę węgierską, a nieraz i chłopów. Węgry stają się nową Jerozolima. Oto grunt dla rewolucji światowej w 1918 r.

Tharaud przedstawia nam dwie partje polityczne: partję hrabiego Tiszy i partję hr. Karolyi. Sympatje autora idą stanowczo ku pierwszemu. Tisza, podług niego, to człowiek może niezbyt szerokich poglądów, ale dzielny, prawy i szczerze przywiązany do domu Habsburgów, a szczególniej do starego cesarza.

Karolyi, to snob, szukający przedewszystkiem efektu wrażeń, nowości. Tisza stara się wszelkiemi sposobami przeszkodzić wybuchowi wojny, lecz zwyciężony przez większość rady, milknie i nie przeczy swoim partyzantom, przedstawiającym go, jako sprawcę wojny. To jego wielka i jedyna słabość, z której zresztą zdaje on sobie sprawę, bo powracając po owacji wołowniczej w automobilu pełnym kwiatów, odpowiedział winszującej mu damie:

„Oby tylko te kwiaty nie zamieniły się w kamienie“.

Tisza pada, a na miejscu jego staje Karolyi, ale ten już będzie jedynie instrumentem w rękach bolszewików.

Odmowa poparcia ze strony generała Franchet d'Esperay, rzuca ostatecznie Karolyi w objęcia Beli Kuna (po polsku Kon).

Znane są rządy Beli Kuna i jego współwyznawców w Budapeszcie. Lecz ciekawym jest pogląd autorów na opanowane przez bolszewicko-żydowski rząd Węgry:

„Nowa Jerozolima, zrodzona w żydowskim mózgu Karola Marx'a i zbudowana przez ręce żydowskie na bardzo starych podstawach. Od wieków już i przez wieki klęsk, mesjaniczny sen o idealnem mieście, gdzie nie byłoby ani bogaczy, ani ubogich, gdzie panowałaby doskonała równość i sprawiedliwość nie przestawały kusić wyobraźni Izraela. W swych ghetto pełnych starych snów dzicy (sauvages) żydzi galicyjscy z uporem patrzą co wieczór w niebo, szukając w niem znaków, zwiastujących przyjście Mesjasza. Trocki, Bela Kun i inni poszli też za owym snem bajecznym. Tylko, mając już dość owego królestwa Bożego, które nigdy nie nadchodzi, ściągnęli je na ziemię. Doświadczenie pokazało, że ich starzy prorocy mieli rację, pozostawiając je w obłokach“.

To „doświadczenie“ było straszne i „dziś, dodaje szwajcarski recenzent powieści pp. Tharaud, całe Węgry zrywają się, aby odepchnąć Izraela. Całe masy żydów emigrują stamtąd we wszystkie strony świata, ale często zatrzymane na granicach innych krajów, wracają do dawnych siedzib.“ I trzeba liczyć się z nimi wtedy, bo albo musi się ich wynarodowić, albo trzeba ich opanować, i dotąd nikt ich nie opanował, mówi tenże krytyk literacki szwajcarski.

Powieść kończy się metafizycznym dialogiem chrześcijanina z żydem, w którym pierwszy zarzuca drugiemu jego drapieżność i brak wszelkich praw moralnych i skrupułów, a drugi odpowiada:

„Tak to prawda, mamy straszne wady. Ale do was należy uchronić się od nich. Mamy jednak również i zalety. Ale do was należy wyzyskać je“.

Dla czytelnika zachodniego powieści pp. Tharaud mają nieocenioną wartość. Otwierają mu one niejako drzwi nieznanych krajów i ludów, przedstawionych im przez Francuzów, w sposób jasny i obrazowy, a zarazem treściwy i zgadzający się z umysłowością francuską. Nawet tłumaczone powieści te mogą być bardzo ciekawe dla cudzoziemców.

NA DOBIE.

Popsuty automobil.

Był szklany i śliczny, jak ogromna banja z mydła. Robił dużo huku, a zostawiał po sobie mało, to znaczy nie zostawiał nic poza dymem, prawda, że efektownie błękitnym.

I jeździł ten pojazd marzyciela, żyjącego za szkłem, jeździł, aż... wieczorem w niedzielę.

Tak, tym razem ukraińska ballada, jakich wiele, odbyła się wieczorem i w święto. Omal, że nie przy lwowskim kościele, bo młodzieniec, strzelający do ślicznego automobilu, pochodził z kół blizkich Kościołowi, był synem chrześcijańskiego, ah, demokraty.

Mniejsza zresztą z tem, dość, że swoim mniej zapewne chrześcijańskim, niż demokratycznym uczynkiem uszkodził tęczowy ekwipaż, narobił w nim akurat, tyle dziur, ilu było potrzeba, żeby się do środka dostało powietrze, a razem z niem głosy prawdziwego życia.

Oceniając tedy całość przygody, nie należy być niezadowolonym. Każdemu z nas z obowiązku drogi właściciel automobilu ocalał. Stało się, jak zwykle w podobnych wypadkach: kto inny zawinił, a kogo innego postrzelono. Co wszakże ważniejsze od tego, to że kierunek strzału wskazał istotę winy.

W chwili, kiedy pan Piłsudski zagrzęzł w najgorsze z położeń politycznych swoje autokratyczne auto próbował ruszyć przy pomocy nowego szofera, rozwalono mu zwierciadlany rydwan. A wiadomo, dokąd się nim jechało, bez względu na to, jaki Parademann siedział na prezydjalnem przedzie, czy człowiek z tęgą bądź co bądź, tylko krępowaną ręką: Witos, czy szoferek-ochotnik: jadący na swojem papierowem expose Ponikowski.

Dobrze, że chybił młodociany strzał Fedaka, romantycznego bandyty, spiskowca bratnio-ukraińskiego w rodzaju naszych z roku 1905. Ale dobrze także, że padł. Owszem, był czas najwyższy, żeby ten żółtoniebieski Kordjanek puknął niby Lachom na złość pod ratuszem lwowskim, nie wiedząc, jaką tym Lachom oddaje naprawdę usługę.

Ojciec bohaterskiego złoczyńcy oburzał się podobno ongiś przed wizytą u jenerał-gubernatora z czasów najścia Rosji na Lwów, że „w przedpokoju namiestnika Galicji stoi żołnierz z bagnetem“. Na to odpowiedział mu polski kolega-adwokat nie bez złośliwości: „Prawda, że u Potockiego w przedpokoju żołnierz nie stał“. Myśl starszego pokolenia Ukraińców krążyła tedy koło zagadnień, które wypadło wprowadzić w czyn praktyczny synom. Ten sam myśliciel, choć jeszcze nie działacz chrześcijańsko-demokratyczny był niedawno, jak donoszą pisma, na dwugodzinnej aż poradzie w Belwederze, a niemniej zaproszono go i na raut, omal że nie tragiczny dzięki niezaproszonemu tamże jego synowi. A więc ugoda w całej pełni, a więc uczta miłości polsko-ukraińskiej, a więc dalszy ciąg ata-manji ze zmienionemi tylko osobami, ponieważ nieodżałowany Symeon zgubił się gdzieś i w mroku, nieznanym dotąd prasie polskiej, świeci noże.

W czasie dawnych uczt polskich palono na wiwat. W czasie tej nowego typu agapy wypalono także, ale na pohybel Lachowi. I to wypalił synek gościa posadzonego wysoko za stołem, odsłaniając szczerość papy, który szuka z nami chwilowego romansu.

Czy zrozumiał to dostojny automobilista, któremu żal zapewne tęczujących szyb potrzaskanego pojazdu? Czy zrozumiał, że nowego automobilu nie będzie można kierować do Kijowa i że szoferom trzeba o zmienionym kierunku jazdy wydać instrukcje jasne, nie pozostawiające wątpliwości? Federacyjnym drogom i manowcom, ku Wschodowi wiodącym, położył chyba kres ten brauning, kupiony w Berlinie, nabity w Wiedniu, przeznaczony do dania strzału we Lwowie, a do zaprotokołowania echa tegoż aż w Genewie. Wyczekiwano ukraińskiego strzału w tem mieście tymczasowej miłości międzynarodowej, wyczekiwano pobłażliwie. Odprawił nabożeństwo za jego celność w Kanadzie świątobliwy patrjk międzynarodowy Szeptycki, a przeczuł go zgoła mistycznie rzecznik miłości kanadyjskiej do całego świata, Dohorty. Wiedział o strzale coś nie coś zapewne i Arykander Cecil.

I strzał padł, ale cichutko, nieefektownie. Nie doleciał do stęsknionych uszu Genewczyków, którzy zapomnieli, że układ w Spa zakazuje Lidze wsadzać czterdzieści nosów w sprawę Wschodniej Małopolski. Jeden, osobny, z Ligą nie związany nos naszych Ukraińców, którzy contra Spa'm sperabant, przectągnął się smętnie.

Ale niemniej Fedak strzelił, choć nie tam gdzie mierzył. Strzelił ten, nomen omen, Fedak we federaka, w rozstrzeliwanego na wszystkich miejscach polskiej ziemi ducha federacyjnego, który chyba stanie się teraz naprawdę duchem tylko: będzie straszyć swojem wspomnieniem rząd polski.

Szklany, ugodowy, federacyjny, uszkodzony wreszcie automobil powinniśmy wszyscy, jak jesteśmy, wśród okrzyków ulgi odprowadzić do — garażu.

Stanisław Maykowski.

Zasądzony.

—o—

(Ciąg dalszy.)

— Ja nie wierzę w nic. — przyszłość mię nie trwoży. Teraźniejszość jedynie do mnie należy. A kiedy kocham, nie pytam jak długo... raczejbym całą rozkosz życia skupiła w jedną chwilę!

— A potem? — spytał drżącym głosem.

— Potem! — rzuciła powstając ze śmiechem. — Pan umie pisać o miłości, — rzekła, — ale kochać nie umie, inaczej nie potrafiłby pan pamiętać, że istnieje jakieś „potem“.

— Czy pani zechce nauczyć mnie tego?

— Zapomnienia? — spytała cofając głowę znowu w ten sposób, że prawie dotknęła jego twarzy. Usta jej płonęły, a on nachylił się na nie. Nie odwzajemniała pocałunku i nie usuwała się. Trwała, cicho wpatrzona w niego.

— Tak, naucz mnie zapomnienia! — zawołał, — zapomnienia o wszystkim prócz o tej chwili!. Naucz mnie miłości, która wierzy w siebie i w szczęście!

— Poco nam wiary. — rzekła obejmując go nagle z taką siłą, że zaledwie mógł odetchnąć, — czyż nie starczy chwila!

Podniósł ją z sofy w światło.

— Zazdrosny jestem o ten mrok, który cię czarnym otula welonem przez cały wieczór. Oczy moje pragną nasycić się twoją pięknością.

Postawił ją pod żyrandol w drugim pokoju, światło oblało blaskiem całą jej postać. Tors zmienił się w żywą kobietę z całą jej ponętą — a ta kobieta była jego.

Przez ciąg następnych tygodni Holm jakby przepadł dla swoich przyjaciół. Nie odwiedzał żadnego, nie chodził do ich klubu i rzadko bywał w domu. Za to można go było widywać w teatrze lub w parku, w rosyjskiem towarzystwie, którego centrem była piękna jenerałowa; parę razy widziano go z nią i pułkownikiem Baszyłowem na przejażdżce konno.

Ten ostatni był osobnikiem, przed którym żaden Fińczyk nie zdjąłby kapelusza na ulicy. Należał bowiem do znienawidzonej żandarmerji rosyjskiej, która była podejrzywana o szpiegostwo.

Koledzy Holma nie mówili między sobą o zdarzeniu, które stało się powodem ich rozłączenia. Dyskrecja wrodzona im wzbraniała mięszania się do spraw osobistych. Żadnemu nie wpadło nawet na myśl robić Jerzemu uwagi o jego zmienionem zachowaniu. Rydberg żartem raz go ostrzegał, ale z chwilą, gdy zauważył, że to nie romansik, tylko namiętna awantura, nie rzucił ani słowa więcej.

Wyczekiwała chwili, kiedy i namiętność ochłonie, a on wróci w koło przyjaciół, może nie tak wesół, ale zato dojrzalszy i mniej egzaltowany.

— Raz musiał wielkie głupstwo spłatać — mówił Rydberg — miał to we krwi, nigdy w życiu nie byłby się uspokoił, gdyby mu trochę nadmiaru fantazji nie ubyło.

Jednak mimo tej filozofji troszczył się mocno o przyjaciela i czekał z wytężeniem na jakiś znak reakcji.

* * *

W tym okresie był Jerzy uniesiony nowem swem szczęściem. Nie myślał o przyszłości, teraźniejszość była mu wszystkiem. Wrodzony wstręt do wszystkiego co rosyjskie w połączeniu z fińską roztropnością cechował ten stosunek jako niemożliwy nadal. Los jednak rzucił go w pobliże Saszy w okresie, kiedy był przystępniejszym pojęcie namiętności.

Bo jakże ona kochać umiała! Jak umiała się oddać! Skarb nieokiełznanej siły leżał w naturze tej kobiety, która jego subtelniejszą duszę opętała i zniewoliła. Jego miłość żywiła się głównie wyobraźnią i nerwowem odczuciem; w niej zaś było wszystko rozhukane, pierwotne i nienasycone.

Wkrótce jednak nastąpił zwrot, którego ani on, ani jego koledzy przewidzieć nie mogli. Razu jednego wszedłszy do salonu Saszy usłyszał z sąsiedniego pokoju gwałtowne, prostackie głosy przerywane łkaniem. Drzwi rozwarły się nagle i Sasza wpadła szlochając. W tamtym pokoju zajrzał niezmiernej otyłą damę w zużytym szlafroku i grubego brodacza w pantoflach — Jej rodzice.

„Dłużej już tego niezniosę, — wołała Sasza biegnąc naprzeciw niego. — Gdybyś istotnie mnie kochał, nie dopuściłbyś, aby się ze mną tak obchodzono. Idź zaraz i powiedz memu ojcu...

Jerzy zadrżał na myśl, że miałby wystąpić w kłótni rodzinnej w tonie jaki właśnie był słyszał. Pospieszył zabezpieczyć się od tego i obrócił klucz od tamtego pokoju. Usiadł na sofie i wziął Saszę na kolana.

— Przedewszystkiem uspokój się kochanie. Opowiedz mi co się tu stało.

— Ani godziny dłużej tu nie zostanę, — wołała drżąc z oburzenia, — dosyć miałam ze strasznem skąpstwem mamy, ale teraz zaczyna i tatko mięszać się do moich spraw i robić mi wymówki! Dzisiaj oznajmili mi oboje, że im jestem ciężarem i że nie chcą dłużej mi pomagać. Cóż ja mam począć?

Jerzy milczał, nerwowo przesuwał palce przez kręte włosy.

— No i cóż? — rzuciła niespokojnie. — Czy nie masz mi nic do powiedzenia?

— Gdyby moje finansowe stosunki bodaj trochę były lepsze — rzekł powstając. — Ale niestety mam wielkie długi...

(C. d. n.).

Nowa Misja „JUDEXA“
w 6 epizodach
z ulubieniem Publiczności RENE CRESTE
od soboty 1-go października w kinie LEW (Filharmonia). 4491

Z teatrów.

„Małżeństwo Loli“ H. Zbierzcowskiego, „Kościuszko pod Racławicami“ W. L. Anczyca i „Niebieski lis“ F. Herczega.

W podróży po autorach i sztukach, do której mi daje kierownictwo teatru sposobności aż za dużo, zetknąłem się niedawno ze Zbierzchowskim i jego „Małżeństwem Loli“.

Małżeństwo jestto zazwyczaj rzecz smutna. To małżeństwo jest ze znanych mi osobiście jedynem naprawdę wesołem. Czasem aż za wesołem. Ale to trudno. Taki już jest Lwów jako autorska gleba. „Lolla“ przy wszystkich swoich słabych stronach, o których się ongi pisało ze zwykłą w zastosowaniu do kiełkujących autorów miłością bliźniego, jest sztuką żywą, z żywymi ludźmi i nie wchodzę w to, czy przypadkiem, czy umyślnie, ale dobrze w znaczeniu teatralnem zrobioną.

Trzeba ją tylko dobrze zagrać. Nie powiem, żeby zmiany osobiste, dokonane w obsadzie „Małżeństwa“, wyszły mu na zdrowie. Przedewszystkiem wdarły się w sztukę głosy obce, pozalwowskie, co temu na wskróś lwowskiemu utworowi musiało zaszkodzić. Nie było też w przedstawieniu tej, co przed laty, spoistości. Dziwić się temu ostatniemu trudno, zważywszy, z ilu zespołów powyrywano ludzi, żeby z nich zrobić obecny, kołyszący się jeszcze w oczach widza i zwartej fizjognomji pozbawiony teatr lwowski. Zaznaczyła się w każdym razie wśród przybyszów niekła, ale wdzięczną sylweta pani Czajkowska, o której sąd szczegółowy zawieszam narazie, pewny, że ią rychło zobaczę w wyraźniejszej roli, niż tytułowa, ale najbledsza osoba w komedji Zbierzchowskiego. Nabytkiem bezwarunkowo pożądanym jest pan Sowiński, choć Fiołka grał nie całym sobą, tylko naskórkiem. Wszystkich aktorów rozumie się dystansował nieśmiertelny Czyms Rasińskiego, którego śmiech usiłowały po przedstawieniu naśladować — słyszałem wyraźnie — czekające pod teatrem konie dorożkarskie. Peliński powtórzył wymownie swoją rolę z przed lat, wymagającą niestety tylko — wymowy. Łozińskiej, która umie być zawsze czarującem dziewczęciem, przepisuję w niniejszej recepcie jedno zastrzeżenie: niech tych dziewcząteк nie powtarza bez charakterystycznych odmian, bo mimo cały czar prawdy i młodości, mogą znużyć. Dębicka tuła się po coraz innych rodzajach ról, nim zostanie świetną, oby najświetniejszą, aktorką charakterystyczną. Kalinowski stał się pełny jako aktor, że aż miło i co zapisuję z przyjemnością, spalił doszczętnie most między sobą a kupletem. Pomysłowa więcej, niż zwykle, była Rowińska, aktorka z prawdziwymi skarbami humoru, do których jej się nie chce dokopać pracą. Zbiera zazwyczaj ta wygodna osoba to tylko, co leży w roli na wierzchu. Osobne pochlebstwo należy się Rasińskiej, która grała zastępczo, przecież z zupełnem powodzeniem. Parę aptekarzy przejaskrawiono w sposób mocno prowincjonalny. Dzieci, których autor napłodził w sztuce zadużo, jak na wytrzymałość ucha w pierwszych rzędach, krzyczały tak realistycznie, że aż zauważyłem zniecierpliwienie na obliczach co surowszych matek.

Urozmaicał przedstawienie śliczny, brązowy motyl, zbudzony ze snu zakulisowego i bujający przez cały jeden akt między hałaśliwie pospolitymi ludźmi po scenie. Może to dziwiła się zgiełkowi, za łatwo osiąganemu, smukła, lotna, zaniedbywana na rzecz pracy powszedniej poezja Henryka Zbierzchowskiego, która mojem, z pewnością życzliwem zdaniem, powinna wieść autora w przyszłości do innych teatralnych czynów i błogosławić innym utworom.

Śmiesznie zapewne, że piórem nieobeschłem jeszcze po dogadywaniu komedji Zbierzchowskiego, muszę pątować w stronę „Kościuszki pod Racławicami“. Tak niestety bywa w teatrze, że Czyms wczorajszy przebiera się dziś w sukmanę Głowackiego, a Fiołek znika skromnie za kulisami, robiąc miejsce bohaterowi racławickiemu. „Kościuszko“ lwowski ma ustalone tradycje i ustalony kredyt u publiczności. Tradycje te wzmocnił niedawno, owszem, podmurował swoją reżyserją Żelazowski. Kredyt ten natomiast zachwiały wyjątkowo Targi Wschodnie, odciągając od teatru ludzi najlepszej nawet woli widowiskiem bądźcobądź ciekawszem, bo nowszem.

Ja osobiście odsiedziałem rzetelnie cały spektakl z tego prostego powodu, że się chcę zapoznać z bliska ze świeżą inwazją aktorską, zalewającą Lwów. To, com na „Kościuszce“ widział i słyszał, pozostawia do życzenia nietylko wiele, ale nawet bardzo wiele. Przedewszystkiem trzeba trochę obszyć czy choćby obłatać tę urzekająco prostą sztukę i domalować jej kolorowy, wiejski rumieniec, bo spełzł obydnie na wysłużonej dekoracji, a na świeżo zrobionej nie zakwitł w sposób godny dzisiejszych czasów malarstwa. A potem to wojsko teatralne obok weterana mające w swoich szeregach rekruta, wymaga usilnej instruktorskiej pracy, wymaga zgrania rwących się co krok zespołów, z których oby raz ku nietylko chyba mojej uciesze ustawiły zaprzyjaźnione we Lwowie z dramatem „siły“ pomocnicze operetki, w podobnych wypadkach znanej niestety z ofiarności.

Te dwie zgryzoty wypowiedziawszy, ucieszę się dopiero cackiem aktorskiem, jakiem jest bezsprzecznie Lichocki niestrudzonego, jak z rękawa coraz nowych ludzi wysypującego na scenę Justjana. Niemniej głaskać muszę pochwałą ślicznego Bartosza, jakiego wymurował Rasiński, podziękować za klejnot każdego ruchu i słowa Rybickiej, oraz zaznaczyć spokój serdeczny i nieteatralną, ale istotną rzewność w Lirniku Lochmana i raz jeszcze stwierdzić rozwój talentu Czakiego. Nowo zamianowanym Kościuszką był mój znajomy z przed lat z krakowskiej sceny, pan Tański. Jestto aktor inteligentny, należycie opanowany. Przyrodzone doskonałe warunki do roli popsuł sobie mojem zdaniem trochę charakteryzacją. Był natomiast w grze szlachetnie powściągliwy, nic a nic nie zakładający na efekcie, a to jest dużo. Siany przez dyrekcję wszędzie, wyrasta pan Tartakowicz w coraz nowych rolach, choć nie zawsze udatnie. Katkow, mający za sobą doskonałych we Lwowie przedstawicieli, powiódł mu się, kto wie, czy nie najlepiej. Jest w tym aktorze niewątpliwie temperament, pęd sceniczny, na razie za mało okiełzany, za mało poddany umiarowi. W Katkowie „zgrywanie się“, przykre gdzieindziej, najmniej stosunkowo raziło. Resztę wykonawców zbywam milczeniem, bo afisz jest za obficie zadrukowany ich nazwiskami, a nie czynili nic aż tak złego czy dobrego, żeby im to wypominać.

* * *

A potem kosynier polski poszedł do garderoby i wyszedł z niej węgierskim lotnikiem. Stało się to w niby tajemniczym, jak wszystko niebieskie, a naprawdę w nazwanym tylko tajemniczo ponad potrzebę „Niebieskim lisie“. Nie o tej komedji Herczega chcę pisać i nie o tym komedjopisarzu, któremu nie przestaną nigdy być wdzięczne aktorki, umiejące niebieskie lisy podszywać jedwabiami gry, takiej gry, jakiej się niestety na scenie lwowskiej codzień nie widuje.

Przed jedną z takich mistrzyń pochylam rozbrojone pióro. Postać sceniczna, wypieszczona rękami Barwińskiej, była kunsztykiem roboty aktorskiej, pomnożonym przez niezwykłą szlachetność. Nie ten „lis niebieski, który właściwie nie jest wcale niebieskim“, jak o niej mówi mąż w sztuce, ale właśnie niebieskością przenurtowaną była gra. Daleko od tej duszy kobiecej, osłanianej woalami tajemnicy, żeby z pod nich wyjrzało pod koniec prawdziwe piękno, daleko od niej zostało „zwierzątko“ chimeryzujące Gryficz-Mielewskiej, zbrojne w zimny kaprys. Był w Barwińskiej niewysłowiony urok żywej kobiecości, z której zdaje się, że wychodziły jakąś naturalną drogą te kolorowe błyski, które nibyto wymyśliła krawcowa, te śliczne poematy igły: stroje z pierwszego i trzeciego aktu. Wszystkie szczegóły pysznej urody kobiecej i wielkiego, wrażliwie, jak kwiat, otwierającego się wśród gry talentu i inteligencji, która prześwietlała rolę, działały tu zlewnie, wytwarzały całość skomponowaną mądrze, a z wdziękiem nie pożyczonym znikąd, płynnym z naturalnych bogactw.

Tuż przy tej prześwietnej już dziś aktorce, która obok Trapszo daje nam złudzenie najlepszych czasów Lwowa teatralnego, stanął Barwiński, nie przydeptany bynajmniej w safandulskiej roli męża, przeciwnie zyskujący pełną sympatię swoim wiecznym uśmiechem, naszpikowany jakimś zawsze żywym optymizmem, ludzki w nadużyciu głupoty i dziecięco piękny. Dopełniał tej trójcy pan Bystrzyński, który, wyznaję, że mi sprawił po „Kobiecie bez skazy“ miłe rozczarowanie. Jest jeszcze sztywny młodzieńczo, nie dociąga gry tu i ówdzie, nie umie się szczerze śmiać, ale bądź co bądź żyje na scenie, a nie udaje żywej osoby. Boję się tylko, czy warunki zewnętrzne nie powinny tego aktora skłonić do emigracji z rodzaju ról, do których zdaje się mieć pociąg. Młodość w teatrze zawsze lubi amantować, ale sądzę, że Bystrzyńskiego kochankowie są tylko pierwszym krokiem na drodze ku rodzajowi rezonerskiemu. Rasińskiego epizod byłby właściwszy, gdyby ten przedni zresztą aktor był skrócił swojego człowieka do jednej śmieszności i nie rozprószył go zanadto jak na jedno ukazanie się widzowi. Michnowskiej udała się lepiej druga część roli. W pierwszej powinna zatrzeć przesadne podkreślanie komedji, którą odgrywa. Widz przecież zrozumie nieszczerość i pod tłumikiem.

Stanisław Maykowski.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

ZAKŁAD BUDOWY
Wodociągów i Pomp
ANTONI KUNZ sp. z o. odp.
Lwów,
ul. Leona Sapiehy l. 57. parter
przyjmuje zlecenia w zakres ej działania wchodzące.
Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk hydrauliczne barany i wiatraki skł adem.

Zjazd kupiecki.

Wczoraj rozpoczęły się obrady II. ogólno-polskiego zjazdu kupców. Na zjazd przybyło kilkuset delegatów najpoważniejszych zrzeszeń kupieckich z różnych krańców Polski. Na Sejm ten kupiecki zjechali się najpoważniejsi kupcy, by radzić nad organizacją handlu polskiego, unarodowieniem go, nad podniesieniem eksportu, a równocześnie nad wzbogaceniem skarbu państwowego.

Po nabożeństwie w kościele katedralnym delegaci zebrali się w auli uniwersytetu Jana Kazimierza, którego Senat nie wahał się odstąpić przybytku nauki dla obrad kupców, wierząc, że przez nich może nastąpić odrodzenie ekonomiczne.

Wśród delegatów kupiectwa zjawił się liczny poczet gości z różnych sfer. Przybyli między innymi rektor Machek, rektor Pawlik, ks. inf. Zajchowski, dyr. Padewski, wicepr. Winiarz, prez. Neumann, wiceprez. Łaski, prezes dr. Papee, posłowie dr. Meisner, dr. Chącia, Wróblewski, grono radnych i w. in.

Zjazd zagaił prezes lwowskiej Kongregacji kupieckiej p. Kauczyński, a witając gości i delegatów, skreślił pokrótce historję organizacji kupców we Lwowie powstałej w 15 wieku, a przechodzącej różne koleje. Przechodząc do omówienia celów zjazdu podkreślił mówca, że pierwszem jego zadaniem zatarcie różnic międzydzielnicowych i stworzenie z synów jednej Ojczyzny jednej rodziny. Zjazd ten jednak ma jeszcze donioślejsze znaczenie, jeżeli się zważy, że położenie ekonomiczne państwa jest ciężkie, że potrzeba wielkiego wysiłku i pracy, by stosunki poprawić. Kupcy muszą domagać się, by im pozwolono pracować.

Kupiectwo upominając się o prawa, poczuwa się również do obowiązków, od których nigdy nie usunęło się. Życząc wkońcu jak najlepszych rezultatów zjazdu p. Kauczyński ogłosił otwarcie zjazdu.

Marszałkiem zjazdu wybrano p. Bogusława Hersego z Warszawy.

P. Herse dziękując za zaszczytny wybór zaznaczył, że zjazd odbywa się w przybytku nauki, a dawnym Sejmie, gdzie po raz pierwszy wolno było po polsku przemawiać przy szczupłych promieniach samorządu polskiego. Skreśliwszy obowiązki kupca polskiego, mówca zaznaczył, że od tych obowiązków żaden kupiec polski uchylać się nie będzie. Oddawszy cześć obrońcom Lwowa, których pamięć obecni uczcili przez powstanie, mówca zaznaczył, że całe społeczeństwo powinno zjednoczyć się pod jednem hasłem usilnej pracy dla dobra ojczyzny, pracy i oszczędności, gdyż tylko te dwa czynniki mogą wpłynąć na polepszenie naszego stanu ekonomicznego.

Następnie wybrano do prezydjum zjazdu oprócz p. Hersego, dr. Niecia z Krakowa i Mazurkiewicza z Poznania. Na wiceprezesów zjazdu powołano p. Marchlewskiego z Grudziądza, Nowosielskiego z Łodzi Miśkiewicza z Wilna, Kasprowicza z Gniezna i Kauczyńskiego ze Lwowa.

Z kolei zabierali głos goście i delegaci. I tak imieniem miasta powitał zebranych w serdecznych słowach prez. Neumann, poseł dr. Chącia apelował do kupiectwa, że gdy rząd wezwie społeczeństwo do danin nikt nie cofnął się przed ofiarami, bo one dla dobra ojczyzny są konieczne. Poseł dr. Meisner zwrócił uwagę na program Związku lud. narod. przedstawiony przez posła dr. Głąbińskiego, a to ujęcie przemysłu w polskie ręce, spolszczenie miast i dążenie do poprawy waluty. Kupiectwo polskie powinno dążyć do spełnienia tego programu, bo w nim poprawa gospodarki ekonomicznej państwa.

Przemawiali następnie pp. Mazurkiewicz z Poznania, Niedbalski z Kujaw. dr. Winiarski w imieniu prezydenta Bydgoszczy i kupiectwa tamteiszego, wiceprez. Winiarz imieniem Izby handl. przem., wicepr. Łaski im. prezydjum poczty, poseł Wróblewski, Miśkiewicz z Wilna, Czaplicki z Górnego Śląska, Marchlewski z Poznania, dr. Nieć z Krakowa, p. Vicaice attache handlowy przy legacji francuskiej, dr. Ilski z Warszawy i Duna z Sosnowca.

Na tem zakończono część uroczystą zjazdu, poczem delegaci udali się na Targi Wschodnie, gdzie ich w serdecznych słowach powitał dyr. Turski.

O godz. 4 pop. sala ratuszowa zapełniła się delegatami dla wysłuchania zawodowych referentów.

Przed przystąpieniem do obrad zabrał głos dr. Nieć z Krakowa, podkreślając, że całe społeczeństwo składa dziś hołd bohaterom, którzy ponieśli męczeńska śmierć w Złoczowie. W hołdzie tym biorą też udział delegaci Zjazdu, składając cześć bohaterom. Uczestnicy Zjazdu wysłuchali tych słów przez powstanie.

Z porządku dziennego p. Wertalski z Warszawy wygłosił referat o handlu hurtownym a detalicznym i organizacyjnem zadaniu kupiectwa polskiego.

Nad referatem tym zabierali głos pp. Maksymowicz, dr. Winiarski, dr. Ilski i in., poczem p. Loth z Warszawy referował o izbach handlowych, wyrażając potrzebę organizowania takich izb.

Następnie dyr. Turski wygłosił piękny referat na temat targów wschodnich, podkreślając, że czyny, na jakie się zdobyło w ostatnich czasach społeczeństwo polskie nie dają powodu do pesymizmu, że ten pesymizm wszczepiają w nas wrogowie. Społeczeństwo polskie silne, przetrzyma chwilowe przesilenie i nie da posłuchu krakaniu wrogów.

Po referacie p. Pacoszyńskiego o zrzeszeniach kupieckich odroczono obrady do dziś godz. 9 rano.

KINO LEW (Filharmonia)
PAW NOWEGO JORKU
Dziś w piątek 30 września b. r. po raz ostatni
Nowość! — Sensacja!
dramat w 5-ciu aktach.
Od soboty dalszy ciąg słynnego obrazu „JUDEX".

Sprawa wileńska.

Ryga. (PAT.) Z Kowna donoszą, że odbył się tam szereg wieców przeciwko jakiejkolwiek unii z Polską.

Ryga. (PAT.) Litewski minister spraw zagranicznych Puryckis oświadczył w Kownie przedstawicielom prasy między innymi co następuje: Projekt Hymansa obie strony odrzuciły jako nienadający się na platformę do porozumienia. Litwa nie może przyjąć punktów tego projektu, traktujących o kantonach i wspólnych organizacjach zarządu. Nie mamy nic przeciwko zawarciu z Polską szeregu konwencji korzystnych dla obu stron, jednakże konwencja wojskowa nie jest obecnie możliwa dla Litwy ze względu na międzynarodową i polityczną sytuację Polski i jej nieustalone granice. Stan ekonomiczny Polski nie pozwala nam również zbliżyć się do niej ekonomicznie. Projektu Hymansa przeto nie przyjęliśmy i nie przyjmiemy, a jedyną drogą do rozstrzygnięcia zatargu będzie prawdopodobnie sąd rozjemczy.

Ryga. (EE) Prezydjum rady miasta Kłajpedy, oraz szereg instytucji miejskich wystosowało do delegata polskiego w Genewie p. Askenazego memorjał z przedstawieniem postulatów miasta i okręgu, oraz prośbę o wydatne poparcie postulatów tych ze strony polskiej na Lidze Narodów.

Sprawa Śląska.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse" donosi z Paryża, że w kołach Ligi utrzymuje się pogłoska, jakoby decyzja Rady Ligi w sprawie górnośląskiej przewidywała linję graniczną, zbliżoną do linji granicznej hr. Sforzy. Zapewniają, że Rada Ligi przy ustaleniu granicy uwzględniła poglądy, wyrażone przez górnośląskie organizacje robotnicze niemieckie i polskie.

Genewa. (PAT.) Zamierzony podział Górnego Śląska zgodnie z linją Sforzy, o czem wciąż obiegają pogłoski, jest podobno rezultatem opinji wypowiedzianej przez lokalne górnośląskie organizacje robotnicze, zarówno niemieckie jak i polskie, oraz ich reprezentantów w łonie centrali amsterdamskiej międzynarodowych związków zawodowych.

Genewa. (PAT.) (Od specjalnego korespondenta.) Przedstawiciele ludności polskiej Górnego Śląska inż. St. Grabianowski, dyr. Tow. inżynierów w Katowicach i Alojzy Kot, przedstawiciel Zjednoczenia zawodowego polskiego, byli przesłuchani wczoraj po raz pierwszy przez rzeczoznawców komisji 4-ech, a po raz drugi będą wysłuchani jutro. Wczorajsza pierwsza rozmowa trwała 3 godziny. Rzeczoznawcy komisji 4, wysłuchali wczoraj również przedstawicieli ludności niemieckiej Franciszka Kargera, członka Związku robotników metalurgicznych, Pawła Wiesenheimer, przedstawiciel Związku właścicieli kopalń i hut przybył do Genewy dopiero dziś. Rozmowy rzeczoznawców komisji 4 z tymi czterema przedstawicielami ludności polskiej i niemieckiej G. Śląska potrwają najwyżej jeszcze 3 dni.

Warszawa. (EE.) „Gazeta Warsz." donosi, że Niemcy rozwijają żywą działalność w Genewie. Starają się w sposób poufny wpływać na rozstrzygnięcie sprawy śląskiej. Krążą pogłoski, że linja graniczna dawno już ustalona przez Balfour'a w porozumieniu z Bourgeois. Obecnie chodzi tylko o ostateczne opracowanie jej w szczegółach.

Genewa. (PAT.) W kołach zbliżonych do Ligi Narodów panuje przekonanie, że Rada Ligi wyrazi swój pogląd na rozwiązanie sprawy Górnego Śląska natychmiast po zamknięciu sesji zgromadzenia Ligi, a więc między 6 a 9 października br. Niewiadomo wszakże, czy Rada Ligi wniosek swój przedstawi posiedzeniu publicznemu, czy też przekaże go bezpośrednio i poufnie Radzie Najwyższej, bez poprzedniego podania do wiadomości publicznej. Sfery poinformowane zachowują jak największą rezerwę wobec sposobu rozwiązania sprawy. Sfery te stwierdzają jednak już dziś, że proponowane przez Radę Ligi rozwiązanie różnić się będzie zarówno od problemu francuskiego jak i angielskiego, leży bowiem w interesie Ligi, aby Rada wyłoniła nowy projekt rozwiązania, uławniając-cy niezależność opinji w danej sprawie. W sferach niezainteresowanych bezpośrednio w konflikcie górnośląskim panuje przekonanie, że autorytet Ligi ucierpiałby nader poważnie, gdyby Rada zaproponowała rozwiązanie, któreby charakterem swoim dawało powód do przypuszczenia, że Rada służy interesom tego lub innego mocarstwa. Skądinąd uważają za rzecz możliwą, że Rada Ligi zaleci zawarcie między obu stronami specjalnego układu, mającego na celu uniknięcie niepożądanych następstw, jakie mogłyby wyniknąć w związku z podziałem zagłębia przemysłowego.

Bytom. (PAT.) Naczelna rada ludowa ogłasza następujące oświadczenie: Niemiecka prasa górnośląska przynosi w ostatnich czasach liczne wynurzenia, które mają na celu zdezorjentowanie opinji publicznej co do zamiarów Naczelnej Rady Ludowej w sprawie powrotu uchodźców i pacyfikacji kraju. Dlatego czujemy się zniewoleni oświadczyć publicznie, co następuje: Naczelna Rada Ludowa zajmuje, jak przedtem, i nadal stanowisko, iż należy umożliwić uchodźcom obu narodowości jak najspieszniejszy powrót, przy równoczesnem zagwarantowaniu zupełnego bezpieczeństwa życia i zdrowia, oraz że należy podjąć wszelkie kroki celem pojednania obu narodowości. Naczelna Rada Ludowa usiłowania swoje kontynuować będzie dopóty, dopóki warunki osiągnięcia praktycznego wyniku będą po temu. Jednakże zajścia ostatnich dni i agitacja ze strony Niemiec, liczne zbrodnie i akty gwałtów, dokonywane na ludności polskiej, ciągle nie ustają, a ostatnie zamachy dynamitowe, jak np. na Różniewskiego w Lublińcu, są znowu dowodem, że strona niemiecka chce uniemożliwić dalszy ciąg niemiecko-polskich rokowań na Górnym Śląsku. Inwazja niemieckich tajnych bojówek trwa w dalszym ciągu. Do powiatów, z polską większością, wróciło już 75 proc. niemieckich uchodźców, którzy mogą oddawać się spokojnej pracy. Natomiast dla polskich uchodźców, powiatu raciborskiego, kozielskiego, opolskiego, kluczborskiego i innych, powrót jest jeszcze niemożliwy. Stwierdzamy z naciskiem, że jeżeli będzie zależnem od dobrej woli niemieckich czynników, t. zw. akcja pojednawcza, zapoczątkowana na wyraźne życzenie Niemców, do pożądanego rezultatu nie doprowadzi. Polska opinja publiczna nie może zadowolić się tylko pięknemi słowami i przyrzeczeniami, lecz żąda stanowczo dowodów dobrej woli od przeciwnika. Podp.: Naczelna Rada Ludowa.

Warszawa. (EE.) Do Warszawy nadeszła z Genewy wiadomość, że Liga Narodów ma obradować do końca września w Genewie. Sesja dla rozwiązania spraw: gdańskiej i górnośląskiej potrwa do 8 października.

Porozumienie japońsko amerykańskie.

Bordeaux. (PAT.) „Matin" podaje, że między Stanami Zjednoczonymi a Japonją nastąpiło porozumienie co do wyspy Yap. W myśl tego porozumienia Stany Zjednoczone nie będą czyniły żadnych sprzeciwów przeciwko przyznanemu Japonji mandatowi terytorjalnemu do wyspy Yap. Japonja natomiast odstępuje Stanom Zjednoczonym kontrolę telegraficzną nad głównymi kablami, przechodzącymi przez wyspę Yap, a łączącymi z jednej strony Amerykę, a z drugiej Azję.

Zniesienie sankcji gospodarczych.

Paryż. (PAT.) Dzienniki widzą w zniesieniu sankcji gospodarczych nowy dowód życzliwości Francji dla gabinetu Wirtha i wyrażają nadzieję, że całe Niemcy potrafią ocenić wartość tych zarządzeń, będących złagodzeniem ich zobowiązań. Dzienniki wyrażają również zadowolenie, że Anglja postępuje solidarnie z Francją w kwestji importu i eksportu.

Nauen. (PAT.) Rząd niemiecki ustalił cenę 20 Mk. złotych na 450 Mk. papierowych.

Berlin. (EE.) Dzienniki niemieckie są zaniepokojone wzrostem kursu dolara, domagają się wysokich kar więziennych na spekulantów walutowych jako zdrajców ojczyzny.

Bordeaux. (PAT.) Oficjalnie zawiadamiają, że wczoraj wieczorem przyszło do definitywnej ugody między Bawarją a Rzeszą.

—

Z komisji sejmowych.

Warszawa. (PAT.) Komisja konstytucyjna pod przewodnictwem p. Lutosławskiego, w obecności delegata spraw wewnętrznych odbyła ogólną rozprawę nad rządowym projektem ordynacji wyborczej. W dyskusji przedstawiciele wszystkich klubów wypowiedzieli się przeciwko powierzaniu kierownictwa wyborów ministerstwu spraw wewnętrznych i oświadczyli się za pozostawieniem tegoż kierownictwa sądownictwu. Poradto zażądano zgodnie jak najsurowszych przepisów dla strzeżenia czystości wyborów. Teza blokowania list wyborczych w toku dyskusji nie ujawniła widoków utrzymania się. Natomiast zasada państwowych list wyborczych zdaje się mieć większość zwolenników, z tem zastrzeżeniem, aby listy takie nie mogły oddziaływać na rozdrobnienie stronnictw sejmowych. Postanowiono zażądać dwutygodniowego przedłużenia terminu, przedłożenia sprawozdania z obrad komisyjnych na plenum sejmu, który to termin upływa z dniem 9 października, a to ze względu na przerwę wywołaną przesileniem gabinetowem. W dalszym ciągu postanowiono zwrócić się do komisji administracyjnej z życzeniem, aby wniosek p. Erdmana o nowym podziale województw wzięła pod obrady dopiero po załatwieniu projektu zasadniczej ustawy wojewódzkiej przez komisję konstytucyjną.

Komisja komunikacyjna pod przewodnictwem p. Rajcy w obecności delegata ministerstwa kolei odbyła trzecie czytanie projektu ustawy o udzielaniu koncesji na koleje prywatne w myśl referatu p. Rauchа. W dalszym ciągu rozpatrywano sprawę dopuszczenia do służby pracowników powołanych do wojska.

Komisja administracyjna pod przewodnictwem p. Sobolewskiego, w obecności delegatów prezydjum Rady ministrów oraz ministerstwa skarbu prowadziła wedle referatu p. Godka rozprawę szczegółową nad projektem pragmatyki służbowej. W art. 5 skreślono ustęp dotyczący zgody męża na objęcie służby państwowej przez żonę. Uchwalono również zasadę fawnej kwalifikacji. Na popołudniowem zebraniu komisja uchwaliła wedle referatu p. Hryckiewicza projekt ustawy drogowej, przyjęty już poprzednio przez komisję robót publicznych.

Komisja skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem p. Wierzbickiego, w obecności delegatów ministerstwa skarbu i Głównego Urzędu likwidacyjnego postanowiła kontynuować rozprawę budżetową w obecności nowego ministra skarbu. Uchwalono wezwać rząd, aby referenci budżetowi poszczególnych ministerstw komunikowali referentom komisji budżetowej zmiany w przedstawionym przez ministerstwo skarbu budżecie, wywołane nową sytuacją finansową, a to wedle stanu z dnia 1 bm., jednakże już po akceptowaniu tych zmian w drodze konstytucyjnej przez ministra skarbu. Rozdzielono następnie kilkadziesiąt referatów o sprawach przydzielonych komisji podczas ferji.

Warszawa. (EE.) Rada ministrów na ostatniem posiedzeniu zniosła ostatecznie monopol cukrowy, obowiązujący dotąd w b. Kongresówce, wprowadzając na całym obszarze Rzpltej akcyzę w wysokości 200 mk. od 1 kg. Skarb państwa uzyskać ma tą drogą 10 miljardów.

Restaurację
Z DOBOROWĄ KUCHNIĄ I POKOJEM DO ŚNIADAŃ wraz Z HANDLEM DELIKATESÓW
poleca Adam Tarnawski i Ska
PL. BERNARDYŃSKI 9. (Naprzeciw ul. Piekarskiej). 4508

Prof. Dr. Szymonowicz
powrócił i ordynuje n4481
w chorobach nosa, nosa i gardła od godz 4 do 5 pop. ul. Pańska 18.

MYDŁA TOALETOWE
Łódzkie zjednoczone fabryk mydeł toaletowych i wyrob w kosmetycznych
J. WÓJTOWICZ, H. GÜNTEL i S-KA
ŁÓDŹ, WÓLCZAŃSKA 117
Wyborowe gatunki. 4327
Wystawa w oddziale 17, miejsce 23.

Dr. Marja Pogonowska, powróciła i ordynuje
w chorobach skórnych i wenerycznych
ul. Asnyka 6 od 2—4 popoł. n4408

W czasie „Targów Wschodnich"
otwartą jest codziennie od 10 do 4 pop. w „ZACHĘCIE", Legjonów 7
Wystawa obrazów J. PINKAVY
obejmująca cykl pt.:
„WILNO I OKOLICE"
Wstęp 60 Mk, dla młodzieży szkolnej 30 Mk. 4458n

Od wydawnictwa.

Nowe bardzo znaczne podwyższenie cen papieru gazetowego, podwyżka płac personalu drukarskiego, podwyższenie opłat pocztowych i kolejowych, wreszcie nadzwyczajny koszt wszelkich wydatków, połączonych z wydawnictwem dzienników, wytworzyły w ostatnich czasach tak trudne warunki dla wydawnictw, że zachodzi nieodzowna potrzeba uregulowania cen zarówno egzemplarzy, sprzedawanych w kolportażu, jak też i cen prenumeraty.

Z dniem 1 października br., w ślad za wydawnictwami warszawskiemi i krakowskiemi podpisane wydawnictwa uchwaliły podnieść cenę pojedyńczego egzemplarza na marek 20, regulując przytem odpowiednio cenę abonamentu.

Jak wyglądają zwyżki kosztów wydawniczych w cyfrach przykładowo, świadczyć może zwyżka cen papieru gazetowego, która w stosunku do ceny z maja br. wzrosła o 300 proc. Podwyżka opłat pocztowych i kolejowych podskoczyła w ciągu ostatniego kwartału o przeszło 200 proc., nie pozostały zaś w tyle wszelkie inne koszta wydawnicze, jak koszt druku, wydatki transportowe, koszta prądu elektrycznego, farby drukarskiej i t. d., i t. d. To też śmiało stwierdzić można, że uchwalona obecnie podwyżka ceny egzemplarzy oraz abonamentu zaledwie w części pokrywa niedobory za przeszły okres niepomyślnej konjunktury wydawniczej, zupełnie zaś nie załatwia trudności, piętrzących się coraz bardziej przed prasą polską na przyszłość.

Obecna cena prenumeraty od 1 października br. wynosić będzie miesięcznie:

we Lwowie, bez odnoszenia, 440 Mp.,
we Lwowie, z odnoszeniem, 500 Mp.,
z wysyłką pocztową, 500 Mp.,
za granicę, 650 Mp.

Wydawnictwa: „Chwili", „Dziennika Ludowego", „Gazety Porannej i Wieczornej". „Gazety Lwowskiej". „Kurjera Lwowskiego", „Słowa Polskiego", „Wieku Nowego".

—o—

Powyższy komunikat wszystkich pism lwowskich jest spowodowany i w pełni usprawiedliwiony obecną drożyzną. Prenumerata za dwurazowe wydanie „Słowa Polskiego" musiałaby według niego wynosić co najmniej 700 mk. miesięcznie bez dostawy, a 800 z dostawą lub przesyłką pocztową. Nie chcąc PT. Czytelników naszych obciążyć tak wysoką podwyżką w stosunku do opłaty dotychczasowej postanowiliśmy znieść od 1 października br. południowe wydanie, a prenumeratę podnieść tylko na

440 mk. miesięcznie bez dostawy,
500 mk. miesięcznie z dostawą lub przesyłką,
650 mk. zagranicą,
Numer pojedynczy **20 mk.**

Wychodzimy z założenia, że południowe wydania pism, które w dzisiejszych powojennych stosunkach nie mogą przynieść nowych depesz i wiadomości, są w istocie rzeczy zbędne. Powiększając zaś 3-krotnie objętość dotychczasowego rannego wydania, pomieścimy w nim cały naukowo-literacki i informacyjny materjał, jaki przynosił dotąd numer południowy. Sądzimy, że zmiana ta, dokonana bez umniejszenia wartości i objętości pisma umożliwi w całej pełni utrzymanie dotychczasowego kontaktu z P. T. Czytelnikami, tembardziej, że oszczędza Im pokrywanie wysokiej ceny za wydanie podwójne.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

TORBĘ NA AKTY

z dokumentami na nazwisko Henryka Brezdowskiego, zgubiono w biurze mieszkaniowem „Targów Wschodnich" na dworcu o godzinie 4-tej po południu we środę. Zechce znalazca zwrócić za sowitem wynagrodzeniem do firmy Mańkowski i Sadowski, Centrag, ul. 3-go Maja l. 16.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 28 września.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota 1 października o godz. 3.30 pop. „Fircyk w zalotach". — Wiecz. o godz. 7.30 „Cavaleria" i

REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ:

Dziś i codziennie: 1) Afrodyta, żart w 1 akcie; 2) Dział koncertowy z udziałem p. Białkowskiej, Śliwińskiego (satyry polskie), Windheim pieśni i piosenki, Kamiński monologi; 3) Najnowsza operetka Lehara pt. Izydor w Alpach. — Cały program oparty na stosunkach lokalnych i politycznych.

Repertuar Teatru literacko-artyst. „Ul" ul. Ossolińskich 10. Dziś i codziennie w części koncertowej występy Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Ordonównej, Wiklińskiego i Zielińskich.

Znana lwowska Wytwórnia cukrów deserowych i czekolady
Norberta i Kazimierza Justa
poleca swe znakomite wyroby jak: **„Primadonna Miłowska"**, **„Polański"**, **„Salome"**, **„Pogoń"**, **„Janka"**, **„Jagusia"**, **„Brygadjer"** i wiele innych.
Na „Targach Wschodnich" są do nabycia wszystkie te gatunki, w restauracji W. P. Kordika i w „Barze Inwalidzkim". 4485

Nadto program na wzór paryskiego Grand Guignolu „Piekielna zemsta" i „Smutny początek wesołego końca". Szczegóły w afiszach.

APOLLO. „Szukaj kobiety", 6-cio-aktowy dramat z uroczą **Lucy Doraine** w roli głównej.

— **Wczorajsze uroczystości złoczowskie,** związane z przeniesieniem zwłok pomordowanych przez ukraińców w r. 1919 Polaków z masowej mogiły do budowanego ofiarnością społeczeństwa mauzoleum — stały się potężną, wspaniałą i dostojną manifestacją całego narodu. U 22 trumien męczenników sprawy narodowej, skatowanych i pomordowanych w okrutny sposób przez ukraińców, zjednoczył się cały naród przez delegacje od brzegu morza aż po wody Zbrucza. Kilkadziesiąt tysięcy ludu w pielgrzymce do drogich prochów stanęło w dniu wczorajszym na cmentarzu złoczowskim, by udziałem swym złożyć hołd Poległym Ofiarnikom narodowej sprawy. Przedstawiciele władz, dwudziestuk lku posłów sejmowych, dwunasta dywizja z gen. Januszajtisem, kilkanaście tysięcy młodzieży, mnóstwo ludu wiejskiego — to ogólny obraz, w szczegółach np. wykazujący około sto sztandarów z całej Polski i 570 wieńców, które na mogile spiętrzyły się w kopiec. Przebieg dnia wczorajszego nad wyraz poważny, uroczysty świadczył o tem, jak godnie naród czcił prochy złoczowskich męczenników. Szersze sprawozdanie podamy w najbliższym numerze.

— **O. N. 6.** W dniu 20. września zostało uruchomione biuro konskrypcyjne na cały czas trwania pierwszego w wolnej Polsce spisu ludności. — Biuro udzielać będzie wszelkich informacji połączonych ze spisem ludności, tudzież uskuteczniać wypełnianie arkuszy spisowych tak dla swych członków, jakoteż i innych mieszkańców 6-tej dzielnicy. Biuro mieści się w lokalu O. N. 6 przy ul. Leona Sapiehy l. 67. Godziny urzędowe od 7 do 8 wieczorem.

— **Odczyt Dr. Jana Bobrzyńskiego.** Staraniem polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Związku Banków Małopolskich i Zjednoczenia Ziemian odbędzie się w sobotę dnia 1. października br. o godzinie 5-tej popołudniu w sali Towarzystwa Kredytoweego Ziemskiego ul. Kopernika l. 4. odczyt Dr. Jana Bobrzyńskiego na temat: „Towarzystwo przemysłu węglowego w Polsce i jego wpływ na organizację życia gospodarczego w państwie". Na odczyt ten zaprasza się członków wymienionych Towarzystw i wprowadzonych gości.

— **W sprawie spisu ludności we Lwowie.** Ponieważ nie wszystkie osoby potrafią dać sobie radę z wypełnieniem rubryk w arkuszach spisowych, urządzały za ostatniego spisu w r. 1910 różne towarzystwa we Lwowie dyżury, podczas których członkowie towarzystwa wypełniali arkusze każdemu, kto się zgłosił. Związek Organizacji Narodowych (Lwów, ul. Łyczakowska l. 9) prosi wszystkie towarzystwa polskie, by podczas obecnego spisu zorganizowały to samo i ogłosiły w gazetach, w których lokalach (lokal towarzystwa, także najbliższa szkoła, wreszcie i mieszkanie prywatne) i w których godzinach może się publiczność zgłaszać z arkuszami i dokumentami w celu wypełnienia rubryk. — Dr. Pruszyński.

— W sobotę 1 października br. odbędzie się w sali Izby Rękodzielniczej plac Strzelecki zabawa z tańcami, urządzona staraniem Tow. Jedność narodowa na dochód opieki i wychowania zaniedbanej i opuszczonej młodzieży. Początek zabawy o godz. 9 wiecz, muzyka wojskowa 40 p. p., bufet we własnym zarządzie, wstęp od osoby 150 mk. Ze względu na cel zabawy liczy zarząd Towarzystwa na liczny współudział PT. miejscowego obywatelstwa, jak i PT. gości, przybyłych na Targi Wschodnie. Po zaproszenia i bilety wstępu należy zgłaszać się w sekretarjacie Jedności, Dom katolicki, ul. Gródecka 3b, II p., codziennie od godz. 5—6 wiecz., a w dniu zabawy przy kasie w Izbie rękodzielniczej od g. 5—9 wiecz.

— **Pani Rosa Bailly,** publicystka francuska, sekretarka generalna komitetu „Les Amis de la Pologne", do którego należą wszyscy najwybitniejsi Francuzi, od trzech marszałków począwszy, redaktorka pisma „Les Amis de la Pologne" bawi obecnie dla zadzierżgnięcia bliższych węzłów z polskim ruchem wydawniczym w Warszawie, w gościnie u Marji Rodziewiczówny, zwiedziwszy poprzednio Wielkopolskę. — Pani Bailly, najwięcej zasłużona z pośród propagatorów idei zbliżenia polsko-francuskiego, której dała wyraz, biorąc udział w organizowaniu Armji gen. Hallera, niestrudzona prelegentka, w ostatnich czasach urządziła szereg odczytów, zapoznających młodzież szkół paryskich z Polską.

W dniu 1. lub 2. października przybywa do Lwowa, by zwiedzić „Targi Wschodnie". — Nie będzie niezajmującem nadmienić, że staraniem p. Bailly wychodzi w Paryżu wspaniale ilustrowana edycja francuska pomnikowego dzieła Łozińskiego „Życie polskie w dawnych czasach".

— **Polski Zjazd restauratorów i pokrewnych zawodów** z całej Polski odbędzie się w dniu 1. października br. o godzinie 11-tej w sali obrad Rady miejskiej (Ratusz), poczem nastąpią obrady nad referatami. Wieczorem w tej samej sali odbędzie się raut z koncertem o godzinie 9.

— **Wycieczka młodzieży handlowej.** W piątek przyjeżdża do Lwowa wycieczka składająca się z kilkudziesięciu słuchaczy wyższej Szkoły handlowej w Warszawie, jedynego takiego zakładu w Polsce, postawionego na równi z Zakładami wyższymi. Słuchacze przybędą do Lwowa celem zwiedzenia „Targów Wschodnich".

— **Podrożenie telegramów zagranicznych.** Okręgowa Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie donosi: Rozkryptem z dnia 23. bm. L. 3249/IX podwyższyło Ministerstwo poczt i telegrafów wszystkie stawki taryfowe za telegramy zagraniczne o 100 proc. Za telegramy do Łotwy ustanowiona została opłata 80 mk. od wyrazu.

— **Z ruchu dnia.** Frekwencja rośnie z dniem każdym; tłumy publiczności lwowskiej i pozalwowskiej przesuwają się przez plac. Mimo otwarcia drugiej kasy w mieście, obydwie nastarczyć nie mogą potrzebowaniom zwiedzających. Do bramy wchodowej trzeba się poprostu dopychać poprzez długie ogony. Cały szereg wycieczek zwiedził dotychczas lwowskie Targi. — I tak między innemi doszły nas wiadomości o wycieczkach włościańskich z tarnobrzeskiego i bełzkiego powiatu, wycieczkach młodzieży z całego szeregu miast Małopolski i Kongresówki tak żeńskiej jak i męskiej. W tych dniach spodziewane są zorganizowanie wycieczki drobnych kupców. Małopolscy, którzy chcą się zetknąć osobiście z wytwórcami i wyrobić sobie pogląd na stosunki handlowo-przemysłowe szerokiego świata kupieckiego.

„Targi Wschodnie" wobec niebywałego zainteresowania przedłużone zostały do dnia 10. października br. włącznie.

— **Napad bandycki pod Winnikami.** Wczoraj wieczorem napadli bandyci na przejeżdżającego kupca pod Winnikami i zadali mu kilka ran, poczem obrabowali z gotówki.

—o—

Warszawa. (FE.) Komisja ekonomiczna Rady ministrów zatwierdziła umowę handlową zawartą między Polską a Norwegią na zasadzie największego przywilejowania.

Paryż. (PAT.) Jak się dowiaduje agencja Havasa, konferencja ambasadorów przyjęła rezolucję uznającą konieczność zachowania niepodległości politycznej i niepodzielności terytorjum Albanji, przyznając równocześnie Włochom jako szczególnie zainteresowanym w losach Albanji prawo interwenjowania w imieniu sprzymierzonych w razie gdyby Liga Narodów nie mogła zapewnić poszanowania niepodległości Albanji. Komisja rzeczoznawców ma do tygodnia przedstawić ostateczny projekt granicy albańskiej.

Moskwa. (FE.) Rząd sowietów łamiąc postanowienia traktatu, wydał rozporządzenie, zgodnie z którem wszelkie mienie podlegające reewakuacji należy oddać oddziałowi opieki społecznej. Instytucja ta ma na celu rozdawanie mienia celem użytkowania go jest więc jasnem, że wykonanie dekretu doprowadzi do zupełnego zniszczenia mienia polskiego w Rosji.

Dr. Wachlowski Lekarz-Dentysta
przyjmuje **UL. AKADEMICKA 10.** 3953

Kronika sportowa.

Sekcja Lawn-tennisowa I. LKS. „Czarni" urządza w dniach 30. bm. i następnych ogólno-polski turniej tennisowy na kortach Lwowskiego Towarzystwa Lyżwierskiego przy ul. Pełczyńskiej. Turniej obejmuje następujące gry: 1. Gra pojedyńcza panów o mistrzostwo m. Lwowa (nagroda honorowa). 2. Gra pojedyncza panów klasy B. 3. Gra pojedyncza pań. 4. Gra podwójna panów. 5. Gra podwójna mieszana pań i panów. — Początek turnieju w piątek o godz. 2.30 popoł.

Turniej zapowiada się bardzo interesująco i będzie wielką atrakcją sportową dla zwolenników tego pięknego sportu; zgłoszenia nadesłali najlepsi tennisiści Warszawy, Krakowa, Łodzi i Poznania. Z graczami tak wysokiej klasy jak pp. Kleinadel, Menda, Kowalewscy, Zachar, Szwede i wielu innych. Ze zgłoszonymi na turniej, którzy okazali się groźnymi przeciwnikami i dla zagranicy, zmierzą się nasi lwowscy graczе, którzy z honorem bronić będą barw Lwowa.

Cracovia—Polonia 2:1. Match o mistrzestwo polski klasy A. odbyty w niedzielę w Warszawie przyniósł zwycięstwo Cracovii.

Wiec pracowników państwowych w Stanisławowie.

Za przykładem Krakowa, Lwowa, Tarnopola i innych miast Rzeczypospolitej, odbył się w piątek, dnia 23 bm., w sali Sokoła, zwołany przez Komitet wykonawczy zawodowych związków pracowników państwowych wiec, przy tłumnym współudziale uczestników.

Wiec zagaił prof. Ruxer, zaznaczając, że wiec zwołany został jedynie tylko celem obmyślenia środków zaradczych ze względu na obecne fatalne położenie ekonomiczne pracowników państwowych, a akcja ta nie jest wymierzona przeciw Państwu, lecz właśnie dla dobra jego.

Wiec zwołany został z inicjatywy tymczasowego komitetu wykonawczego, w skład którego weszli delegaci poszczególnych zawodowych związków. Komitet wykonawczy odbył 2 posiedzenia, wysłał delegatów na zjazd we Lwowie, dnia 18 bm., i zwołał niniejszy wiec. Zaapelowawszy do zebranych, by nie nadawali zebraniu podłoża politycznego, prosił o wybranie prezydjum, w skład którego weszli na wniosek p. Zagajewskiego: p. Salwach, radca skarbu, p. Rotter, dyrektor seminarjum, p. Bogdanowicz, podurzędnik kolejowy i p. Wolf, urzędnik sądowy.

Pierwszy referat wygłosił p. Sądel, radca kolejowy, który wskazał, że z trzech klas społeczeństwa drożyzna dotyka tylko pracown. państw. w zupełności oszczędzając klasę posiadającą i wolnego zawodu. Przyczyną drożyzny — zdaniem mówcy — jest chaos walutowy, a ciągłe podwyższanie pensji, rozmaite mnożniki, zapomogi i dodatki drożyźniane, nie mające pokrycia w dochodach państwowych, absolutnie do celu nie prowadzą. Pracownicy państwowi, którzy tak jak żołnierze stoją dzielnie na posterunkach i placówkach, domagają się od Rządu i Państwa, tylko zapewnienia możności wyżycia.

Bardzo interesujący, ilustrowany licznymi przykładami referat, wygłosił prezes miejscowego koła Związku ludowo-narodowego, radca skarbowy, p. Leszczyński. Straszna nędza i grożąca z nadchodzącą zimą śmierć głodowa są przyczynami dzisiejszego wiecu. Pewne stronnictwa i kasty uprawiały stałe, systematyczne kopanie nogami pracowników państwowych, których traktowały gorzej, niż swych parobków. Były premjer, Witos, odpowiedział w Buczaczu, skarżącej się na fatalne położenie materjalne delegacji urzędników państwowych: „lawirujcie wy sami", co chyba należy interpretować: bądźcie złodziejami i kubaniarzami. Mówca przykładowo przez porównanie cen wykazuje, że dzisiejsze 1000 Mp. jest warte maximum przedwojenne 2 korony. Stronnictwa, które potrafiły ciągnąć ze skarbu państwowego miljardy na reformę rolną, nie chciały zgodzić się na podwyższenie podatków. Podatek gruntowy jest zaledwie 12 i pół razy większy od przedwojennego, co przy dzisiejszym spadku waluty jest wprost parodją. Referent przytacza kilka bardzo ciekawych przykładów na składany obecnie podatek gruntowy. I tak: gmina Tyśmieniczany, która ogółem płaciła w r. 1914 gruntowego podatku 7.070 koron, ma wyznaczone obecnie 254.000 Mp., zamiast proporcjonalnie do dewaluacji marki 3 i pół miljona; obszar dworski, który płacił w r. 1914 — 175 koron podatku gruntowego, ma wyznaczone 18.000 Mp., zamiast 900.000; wielka własność, obejmująca około 430 morgów, od której ściągano przed wojną 332 koron, płaci obecnie 35.000 Mp. rocznie, zamiast 160.000. A nawet i te nieproporcjonalnie nizkie podatki ściąga się z trudem i często za ściągnięciem tej samej kwoty kilkakrotnie na wieś musi chodzić egzekutor podatkowy. Także i podatek zarobkowy jest za nizki, chociaż należy stosować tu inną miarę, bo wskutek zmiennej co kilka dni kalkulacji cen, zarówno kupiec jak i przemysłowiec w gorszych od wsi znajduje się warunkach. Żądania funkcjonarjuszy państwowych nie są buntem czy nieposłuszeństwem, tylko słuszną samoobroną. (Oklaski.)

„Panowie bolszewicy" — przemawia następny mówca, prof. Jasiński — takim bowiem epitetem obdarzył urzędników państwowych, Witos. Mówca podkreśla to właśnie bolesne i poniżające traktowanie przez Rząd tych, których zasługą jest to, że Polska dziś jest jako tako wewnętrznie zorganizowaną. Nietylko nędza i głód są przyczyną dzisiejszego zebrania. Także troska o byt państwowy, zagrożony w swem istnieniu i doprowadzony do ruiny fatalną polityką stanową nie małą tu odgrywa rolę. (Oklaski.)

Następnie jednomyślnie uchwalono znane rezolucje krakowskie.

W dalszej dyskusji przemawia imieniem emerytów inspektor Dziekoński, wykazując cyfrowo katastrofalne położenie tychże.

Na wniosek p. Zagajewskiego uchwalono rezolucję, domagającą się od Rządu natychmiastowego zrealizowania t. j. wydania rozporządzeń wykonawczych do uchwalonej przez Sejm ustawy emerytalnej.

Wreszcie uchwalono wniosek p. Weina, żądający od Rządu ścisłego zamknięcia granic celem zapobieżenia wywozowi żywności i karania przekroczenia tegoż zakazu karą śmierci.

Na zakończenie wiecu aprobowano tymczasowy skład komitetu wykonawczego, kooptując jeszcze kilku delegatów z dykasterji dotąd tam nie reprezentowanych i uchwalono jednorazowe opodatkowanie wszystkich pracowników państwowych w Stanisławowie po 10 Mp. na wydatki wybranego komitetu.

Poważny nastrój, jaki panował na sali w ciągu całego trwania obrad i wybitnie uwydatniał słuszność żądań pokrzywdzonych, nie został w niczem naruszony.

Tad. Bert.

Z kraju.

Jarosław we wrześniu.

Wielka polityką na małym partykularzu.

Troska o nasz byt państwowy, pojmowanie całej tragicznej grozy obecnego położenia, rozpaczne myśli co będzie dalej i co należy robić, aby było lepiej, oto problemy, które całą inteligencję, czującą i myślącą prawdziwie po polsku, zajmują nie mniej żywo w naszym partykularzu prowincjonalnym, niż w wielkich miastach. Nic dziw więc, że na wezwanie Związku L. N. sfery narodowo robotnicze tłumnie wypełniły salę Sokoła, aby omówić te wszystkie sprawy, które niestety stały się dla Polaka zmorą duszącą, która nawet odetchnąć na chwilę nie pozwala.

Niemałą atrakcję zebrania stanowiło przybycie do Jarosławia aż 3 wybitnych posłów i działaczy narodowych: p. Rymara, Tabaczyńskiego i Kucharskiego, których zebrani bardzo serdecznie witali i gorąco oklaskiwali.

Przemówienia wszystkich trzech posłów tak były szczęśliwie dobrane, że nawzajem się uzupełniały i przedstawiły zebranym całokształt tego iście Hamletowskiego problemu państwowego: być albo nie być.

P. Rymar omówił dzieje naszego samorządu politycznego od chwili odzyskania wolności, aż do upadku Witosa. Wykazał partyjność zarówno pierwszego rządu socjalistycznego z Moraczewskim, jakoteż ostatniego rządu burżuazji chłopskiej z Witosem na czele. Pomijając różne nadużycia i złodziejstwa, popełniane na szkodę skarbu państwa (ilustrowane na szeregu przykładów) nie okazał żaden z tych rządów gotowości, aby ponieść odpowiedzialność za tego rodzaju gospodarkę, które państwo całe w krótkim czasie pchnęło na sam brzeg przepaści i ruiny finansowej.

Że takie rządy mogły się przez czas dłuższy utrzymać, winę tego ponosi społeczeństwo, które nie jest jeszcze zorganizowane — do 33 stronnictw politycznych należy zaledwie 3% ludności — a przytem zdemoralizowane, skoro patrząc na jawne nadużycia Piastowców, nie reaguje tak, jak to czyniło dawniej, kiedy np. zmusiło p. Jaworskiego do złożenia mandatu poselskiego za to, że pośredniczył przy wręczaniu łapówki od rządu austr. dla Stapińskiego. Również inteligencja nie zajmuje już tego wybitnego stanowiska w życiu politycznem, ani też nie bierze w niem tak czynnego udziału, jak przed wojną.

Usprawiedliwia ją wprawdzie zubożenie i troski materjalne, ale mimo wszystko musi ona stanąć do pracy, aby uświadamiać szerokie masy o położeniu krytycznem całego państwa, aby budzić ducha narodowego i skutecznie zwalczać niesumienną agitację i demagogję tych inteligentów, którzy z powodów czysto-materjalnych wstąpili do obozu Piastowców.

Przy końcu swego przemówienia omówił p. Rymar sytuację wytworzoną przez upadek Witosa i stanowisko Związku L. N., oraz na jakich warunkach mógłby Związek przyjąć udział w przyszłym gabinecie ministerjalnym.

P. Tabaczyński wskazywał niebezpieczeństwa, które zagrażają naszemu państwu z zewnątrz i wewnątrz. Pierwszem jest groza wojny z Niemcami, dla których utratą Poznańskiego jest ze względu na aprowizację wprost katastrofą, bo zmuszając ich do zakupna zboża za granicą, temsamem uzależnia ich byt gospodarczy i polityczny od tej zagranicy a ewentualna strata, zagłębia węglowego na Śląsku, położenie ich jeszcze bardziej pogorszy.

Drugiem niebezpieczeństwem jeszcze może groźniejszem to międzynarodowy sojusz żydostwa, na czele którego stoi finansjera angielska i amerykańska mająca swoich ludzi pośród dyplomacji angielskiej. Ta finansjera kieruje całym ruchem sjonistycznym, który zarzucił już myśl powrotu do Palestyny, lecz zgodnie z planem swych najwyższych przywódców dąży do opanowania całego świata.

O tem trzeba nietylko wiedzieć, lecz i szerokie masy naszego społeczeństwa uświadamiać i do walki organizować a to jest zadaniem inteligencji.

Przemówienie p. Kucharskiego ze względu na treść, jaskrawo odbijało od obu poprzednich. Omawiając stosunki w Poznańskiem, przedstawiając ład i porządek, jaki tam panuje, poszanowanie prawa i ścisłe przestrzeganie obowiązujących ustaw a przytem pracowitość i przedsiębiorczość tamtejszego społeczeństwa, mówca roztoczył przed oczyma zebranych tak piękny i budujący obraz ładu społecznego, iż każdy ze słuchaczy zdawał sobie jasno sprawę, że stamtąd tylko może przyjść ratunek dla skołatanej nawy państwowej i stamtąd jedynie można zaczerpnąć otuchy i nadziei lepszej przyszłości.

Oczarował nas p. Kucharski swojem przemówieniem, to też kiedy skończył, nikt ze zebranych nie kwapił się do domu, mimo spóźnionej pory a nawet zwrócono się do mówcy z prośbą, aby jeszcze głos zabrał i wyjaśnił niechęć Poznańczyków do Małopolski, o której prasa kurierkowa i socjalistyczna tak wiele się rozpisywała. P. Kucharski chętnie spełnił prośbę zebranych i dokładnie przedstawił stosunek tamtejszego społeczeństwa do naszych urzędników, wykazując dowodnie, że jeśli w ostatnich czasach powstała niechęć, to winę ponosi w znacznej mierze nie taktowne postępowanie naszych urzędników i sposób odnoszenia się do społeczeństwa poznańskiego.

Po tem uzupełniającem przemówieniu p. Kucharskiego zamknął przewodniczący zebranie o godzinie 11 i pół w nocy.

D.

Dział ekonomiczny

—o—

⚒ **Polsko-Amerykańska Izba handlowa.** Pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego, p. Leopolda Kotnowskiego, odbyło się dnia 15 września br. pierwsze organizacyjne zgromadzenie Amerykańsko-Polskiej Izby handlowo-przemysłowej w Polsce, w lokalu Izby (Warszawa, Nowy Świat 74).

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności tej instytucji zostało przyjęte przez zgromadzonych z uznaniem do wiadomości.

Dowiadujemy się z niego, że Amerykańsko-Polska Izba handlowo-przemysłowa zdołała w krótkim czasie swego istnienia z jednej strony nawiązać stosunki z najpoważniejszemi organizacjami handlowo-przemysłowemi i pierwszorzędnemi firmami Stanów Zjednoczonych, z drugiej zaś obudzić niezbędne zainteresowanie w Polsce. Prócz konkretnych wyników tej pracy, jak uzyskanie dla szeregu krajowych firm przedstawicielstw światowych zakładów przemysłowych amerykańskich, toczą się obecnie poważne pertraktacje o finansowanie przedsiębiorstw polskich, o sprowadzenie maszyn dla przemysłu na kredyt i t. p. Prócz tego w wielu wypadkach starała się Amerykańsko-Polska Izba Handlowo-Przemysłowa skutecznie wpływać na opinję Amerykanów i usposabiać ją przychylnie dla Polski. Obecnie prowadzi ona też wytężoną pracę, by przeciwdziałać zanikowi zaufania wpływowych czynników amerykańskich do naszego kraju.

Izba poczyniła ostatnio wszelkie starania, by przyspieszyć przyjazd specjalnej misji handlowej, której amerykański minister przemysłu i handlu p. Herbert Hoover, przyrzekł nadać charakter oficjalny. Członkowie tej misji, przedstawiciele tamtejszych sfer przemysłowych, handlowych i finansowych, mieliby sposobność przekonać się naocznie o faktycznym stanie ekonomicznym kraju oraz o bezpodstawności wielu pogłosek, kursujących za granicą o Polsce. Ponadto misja ta mogłaby na miejscu zawrzeć stosunki z przedstawicielami naszego przemysłu i handlu.

To też zebrani stwierdzili konieczność utrzymania tej dla sprawy polskiej tak ważnej placówki i zabezpieczenia jej środków do dalszego rozwoju.

Zgromadzenie jednomyślnie wyraziło p. Leopoldowi Kotnowskiemu podziękowanie za jego mozolną i bezinteresowną pracę nad rozwojem Izby, której dotychczasowa działalność jest owocem jego starań i zabiegów.

Do Rady zarządzającej weszli pp.: Leigh Ballenberg, dyrektor Tow. Bracia Nobel w Polsce, Benj. F. Castle, przedstawiciel „Irving National Bank", King M. Clark, przedstawiciel „International Harvester Co. Chicago", Bolesław Grodziecki, prezes Zarządu Polskiej Spółki Akc. Handlu Zewnętrznego", Jerzy Iwanowski, prezes Banku dla elektrykacji Polski, Leopold Kotnowski (wiceprezes), Bronisław Krasucki, członek Zarządu Tow. Polsko-Amerykańskiego, M. W. Łoziński, przedstawiciel „Foreign Trade Supply Corporation", Stanisław Mikułowski-Pomorski, Walenty Miller, dyr. Oddziału Warsz. Banku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, Wacław Minkiewicz, dyr. Tow. „Polbal", Frank W. Morse, przedstawiciel „Bałdwin Locomotive Works" (wiceprezes), Meredith A. O'Neill, przedstawiciel „Peoples Industrial Trading Corporation", M. J. Perłowski, dyr. „Union Liborty Bank", Admirał Kazimierz Porębski, Zdzisław Słuszkiewicz, dyr. Oddziału Warszawskiego Polskiego Banku Przemysłowego we Lwowie, Stefan Szumański, dyr. Tow. Handl.-Przem. „Pacific", Clare M. Torrey, przedstawiciel „P. N. Grey et Co.", Antoni Wieniawski, wiceprezes Rady Nadzorczej Banku Handlowego w Warszawie, Jan Zagleniczny, prezes zarządu Tow. Przem. Naftowego Lenartowicz Bracia Pylscy i Ska (prezes), Włodzimierz Zagórski, Dom Handlowy „Polo Americana".

OGRANICZENIE RUCHU GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń. (PAT) Na giełdzie tutejszej odbyło się dziś posiedzenie na którem zdecydowano się na dalsze ograniczenie ruchu. W przyszłym tygodniu giełda będzie otwartą tylko w poniedziałek, środę i piątek.

OGŁOSZENIA.

RACH. BIEŻĄCY w ZIEMSKIM BANKU KREDYTOWYM WE LWOWIE

„ELLEN“ **Grześcijański Zakład dla wyrobu bielizny, bluzek i t. p. Spółka zarej. we Lwowie, Chorążczyzna 11 a. Adres telegr. „Ellen“ Lwów.**

KONTO POCZTOWEJ KASY OSZCZĘD. w WARSZAWIE Nr. 149.520.

SPECJALNOŚĆ: Płaszcze laboratoryjne i lekarskie, fartuchy operacyjne, garnitury robocze i t. p.

Nasze miejsce na „TARGACH WSCHODNICH“ Pałac Sztuki, Grupa VII, miejsce 4 b. 4340

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Pasy, motory, lokomobile, gatry, maszyny do obróbki metali, drzewa, pompy, poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 4203

Futra używane kupuje przyjmuje w komis, przerabia na modne fasony, farbuje chemicznie Firma Solik Lwów Chorążczyzny 5, II p. (róg Akademickiej). 4008

Sprzedam karabelę muzealną różne meble Tomaszewski Ossolińskich 9. 4453

Auto osobowe „Waf“ 16 HP dwu osobowe sprzedam Techniczne Biuro Brajerowska 11 a A. 4145

Kożka w wielkim wyborze poleca M. Kierski handel żelaza Lwów, pasaż Mikolasza. Filia Tarnopol. 4476

25 sztuk „Oikosów“ ostatniej emisji do sprzedania. Wiadomość w Administracji. 4474

Wydział powiatowy w Brzeżanach

zakupi formy do wyrobu rur betonowych

o średnicy 0·30 m, 0.50 m i 1.00 m. 4491

Zakupi również małą drukarnię ręczną starą. Oferty z podaniem warunków po dzień 1 października 1921.

WOLNE POSADY.

Asystent(tka) farmacji lub praktykant(tka) z drugiego roku znajdzie posadę w Jaworowie. 4465

W notarjacie w Żabiu jest do objęcia zaraz posada dla kandydata notarjalnego z conajmniej dwuletnią praktyką. Zgłoszenia wprost. 4479

Poszukuję natychmiast gospodyni samoistnej, znającej się na gospodarstwie folwarcznym. Warunki bardzo korzystne. Zgłoszenia: Cybulski Piekarska 43, I piętro od 3—4. 4480

Potrzebne są lekcje francuskie i niemieckie tylko przez nauczycieli(ki) rodowitego języka Mochnackiego 23, parter lewy 1—4. 4466

Chłopca **do odbijania korekt i posług poszukuje drukarnia Słowa Polskiego Lwów, Zimorowicza 11—15. Zgłoszenia od 11—2 i od 5—7.**

DWU URZĘDNIKÓW

buchalteryjnych

przyjmie natychmiast

Bank rolniczy S. A. we LWOWIE,

Kopernika 20. 4194

Poszukuję 4478

bezdzietnej gospodyni

do dworu obeznaną dokładnie z chowem drobiu, nierogacizny i gospodarstwem mlecznem Zgłoszenia z odpisem świadectw, podaniem wieku i warunków przesłać **do Biura ogłoszeń S. Sokołowskiego i Ski we Lwowie, ul. Jagiellońska 7 pod „Gospodyni“.**

Chłopaka do Ekspedycji

przyjmie

Administracja Słowa Polskiego.

Zgłoszenia osobiste w towarzystwie ojca lub matki przyjmuje Adm. codziennie od 12—1.

POSADY POSZUKIWANE.

Zdolna hafciarka poszukuje zajęcia w prcowni sukien. Zgłoszenia do Administraci Słowa pod Warszawianka. 4444

Urzędnik kawaler z kilkuletnią praktyką w biurach rachunkowych poszukuje odpowiedniej posady w większym przedsiębiorstwie najchętniej na prowincji. Adm. Słowa pod „Samodzielny“. 4483

NAUKA.

Ważne dla Pań. **Od 1 października do 15-go** przyjmuję wpisy na nowy 3 miesięczny kurs kroju i szycia „Jolanda Staszica 8, II p. 4448

Szkoła rysunków i malarstwa dla dzieci i młodzieży art. mal. Wandy Żygulskiej Pogonowskiej przyjmuje wpisy od 3—5 ul. Dąbrowskiego l. 12, II. p. 4475

RÓŻNE DONIESIENIA.

Panie i Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju przerabia na najnowsze formy. Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów, Balonowa 3. 3284

Wiercenie i czyszczenie studni, urządzenie wodociąg. pomp. wodnych i t. p. pod bardzo korzystnymi warunkami podejmuje się 4413

Mendel PETROWER w Nadwórnie (Kolejowa)

Kapelusze filcowe, aksamitne przerabia modnie, tanio Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 3621

Pracownia sukien damskich Edwarda Szkaradka Kochanowskiego 2 przyjmuje wszelkie roboty po przystępnych cenach. 4451

Maszyna rotacyjna

z fabryki Wörmera w Budapeszcie (format 47/63, na 8 lub 4 stron), bez motoru i stereotypji, do sprzedania lub zamiany na płaską pośpieszną maszynę drukarską. Wiadomość w Adm „Słowa Polskiego“.

U 114/21.

Marya Sikorska żona Stefana z Oleska skazaną została tusąd. wyrokiem z 1 kwietnia 1921 U 114/21 za przekroczenie ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej popełnione sprzedażą 85 dk. masła za kwotę 400 Mk. na karę ścisłego aresztu przez 6 (sześć) tygodni i grzywnę w kwocie 5000 Mk. tudzież konfiskatę nieprawnej korzyści 210 Mk.

Kara powyższa została zniżoną prz z Sąd odwoławczy do 14 dni ścisłego aresztu i grzywny 1000 Mk., zaś ressta orzeczeń zostały nie naruszone.

Sąd powiatowy Od. III.
Olesko, dnia 26 sierpnia 1921.

U 135/21.

Teodor Stelmach gospodarz z Chwatowa został tusąd. wyrokiem z 6 maja 1921 zasądzony za przekroczenie ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej popełnione sprzedażą 1 klgr. 2 dk. masła za kwotę 436 Mk. na karę ścisłego aresztu przez 6 (sześć) tygodni i grzywnę w kwocie 1000 Mk. tudzież konfiskatę nieprawnej korzyści kwoty 170 Mk.

Kara powyższa została zniżoną przez Sąd odwoławczy do 7 dni ścisłego aresztu i grzywny 500 Mk. reszta zaś orzeczeń zostały nie zniesione.

Sąd powiatowy Oddział III.
Olesko, dnia 26 sierpnia 1921.

U 87/21.

Marya z Kłodzińskich Olejnik gospodyni w Uszni została tusąd. wyrokiem z 19 kwietnia 1921 zasądzoną za przekroczenie ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej popełnione sprzedażą 22½ klgr. i 25 klgr jęczmienia w cenie po 40 Mk. za 1 klgr. na karę ścisłego aresztu przez 10 tygodni i grzywnę 30.000 Mk. tudzież konfiskatę nieprawego zysku w kwocie 1255 Mk.

Kara powyższa została zniżoną przez Sąd odwoławczy do dni 14 ścisłego aresztu i grzywnę 2000 Mk. zaś dalsze ustępy wyroku zostały nie zmienione.

Sąd powiatowy Oddział III.
4484 Olesko, 26 sierpnia 192 .

Dla Eksporterów i Odbiorców krajowych

dostarczamy natychmiast

3682 NAJLEPSZĄ

PAPĘ DACHOWĄ i ASFALT

hurtownie i detajlicznie

Ceny konkurencyjne

FABRYKA PAPY **W. ŻARLIŃSKI**

Stanisławów, Sapieżyńska 10, Telefon 130.

Naczynie emaliowane

w wielkim wyborze

poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, Sobieskiego l. 3. 3956

KSIĄŻKI NA CZASIE

Inż. STANISŁAW **SZCZEPANOWSKI**

1. WIDOKI I DROGI

Rozwoju Gospodarczego

ZIEM POLSKI . . . . . cena Mkp. 36·—

2. ZMIANY WARTOŚCI i LOSY PIENIĄDZA.

Wydanie drugie uzupełnione . . . . cena Mkp. 36·—

Jest to zwięzłe przedstawienie SPRAWY WALUTY.

3. NOWOCZESNE **GRANICE NATURALNE.**

POLSKI (z 2 mapami) . . cena Mkp. 32 60

Do nabycia w księgarniach. 4449

Skład główny: **KSIĘŻNICA POLSKA Lwów, ul. Mateckiego 5 i Warszawa Nowy Świat 57.**

Wykazy podatku dochodowego

dla wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i t. p. mniejszego formatu do 10 osób i większego do 30 osób do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego“ ul. Zimorowicza 11—15.

Zarząd dóbr Czernica,

stacja kol. poczta telegraf.: Piaseczna koło Mikołajowa ma do sprzedania 4477

kapustę **i wszelkie warzywa zimowe** w większej ilości. Zgłosz. tamże

Nr. 852'21.

Komunikat.

Sędzia zastępca Vice-Prezesa Głównej Komisji Ziemskiej p. Ludwik Rogowski udaje się jako specjalnie upełnomocniony, delegat Pana Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego posła Dra Kiernika do Przemyśla w celu przeprowadzenia szczegółowej rewizji działalności Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

Pan Delegat Rogowski przyjmować będzie w piątek 30 września, w sobotę 1 października i poniedziałek 3 października w biurze Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Przemyślu od godziny 10-tej do 1-ej w południe. 4490

Prezes O. U. Z.

Komunikat.

Magistrat podaje do wiadomości, że mieszkańcy mogą nabywać naftę w odnośnych sklepach rejonowych **po 4 litry** na gospodarstwa pozbawione światła elektrycznego za odcięciem 7 kuponu karty naftowej mieszkaniowej i po 4 litry na 7 odcinek karty naftowej na oświetlenie klatki schodowej.

Cena za litr nafty wynosi 60 Mk.

Przytem zwraca się uwagę mieszkańców, że w niżej wymienionych sklepach rejonowych znajduje się jeszcze nafta pochodząca ze starszego zapasu w cenie po 32 Mkp. za litr.

Fisch Serbska 1, Olmütz Antoniego 1, Pilpel Boimów 23, Teitelbaum pl. Bernardyński 11, Kocur Franciszkańska 21, Nestel Szymona 2, Sokal Łyczakowska 24, Sunik Blacharska 22, Fein Piekarska 18, Kalisman Kochanowskiego 14, Kalismann Łyczakowska 56, Juras Łyczakowska 89, Kalisman Łyczakowska 117, Kaliciński Pijarów 41, Lifschütz Rogatka Łyczakowska.

PP. Kierownicy Zakładów i Instytucji mogą się zgłaszać po przekazy naftowe w dniach 30 września i 1 października b. r. w IX. Departamencie Magistratu Ratusz II p. Nr. drzwi 96.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że rękodzielnicy będą mogli uzyskać karty naftowe za okazaniem karty przemysłowej i poświadczenia właściciela realności, że warsztat jest oświetlony naftą w IX Departamencie Magistratu (Ratusz II p. Nr. drzwi 96) począwszy od dnia 3 października b. r. 4482

--ROBOTY--

W ZAKRES DRUKARSTWA

--- WCHODZĄCE ---

PRZYJMUJE

--- DRUKARNIA ---

„SŁOWA POLSKIEGO“

----- [illegible] -----

UL. [illegible] 11—15.

Prenumeratę

na

„Słowo Polskie“

przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego“

Lwów, Zimorowicza

11—15.

Jarzębinę i Tarninę

kupuje

J. A. Baczewski

zgłoszenia we fabryce

ZNIESIENIE koło LWOWA. 4297

Opony i dętki samochodowe

wszystkich wymiarów

Benzyna, oliwa, tovot i karbid

oraz WSZELKIE PRZYBORY AUTOMOBILOWE posiadają zawsze na składzie

Warsztaty ślusarsko - mechaniczne i garage automobilowe

A. Schmidt & J. Zaczkowski

LWÓW, ul. KOPERNIKA 16. 4462

Najstarsza Firma Poznańska, założona w roku 1875

Dom Bankowy

Komisowo - Handlowo - Rolny

DRWĘSKI & LANGNER

Tow. z ogr. odpow.

Centrala: w Poznaniu ul. Ryccrska 38.

Oddziały: w Warszawie w Szopienicach (Górny Śląsk).

Załatwia wszelkie interesy w działach:

1) Rolniczo-handlowym,
2) Komisowym,
3) Agenturowym.
4) Pośrednictwo kupna i sprzedaży,
5) Bankowym,
6) Finansowym.

Przyjmuje współudział w handlu z poważnemi firmami z innych dzielnic Polski.

Przyjmuje udziałowców czynnych na stałem wysokiem wynagrodzeniem i oprocentowaniem wkładu.

Poszukuje zastępców dla otworzyć się mających oddziałów we Lwowie i w większych miastach w Małopolsce i b. Kongresówce. 4394

Oferty wprost do Poznania.

W czasie „Targów Wschodnich" we Lwowie, adres reprezentanta firmy poda Reklama Prasowa, Lwow — ul. Chorążczyzny l. 7.

Gremium ajentów handlowych

we Lwowie ul. Kościuszki 14

poleca wielkim firmom i przedsiębiorstwom każdej branży na zastępców względnie komisantów, fachowych członków swego Gremium. Informacji pisemn j i ustnej udziela sekretarjat. Godziny urzędowe w dnie powszednie od 4—6 popoł. 4390

Przełożony gremium

Ignacy Bendel.

Eug. **A. Szczerban, Z. Czyżewski Ska**

Handel marek zagranicznych i Dom ajencyjno-komisowy dla Handlu, Przemysłu i Rolnictwa — Lwów, ul. Zielona 30.

Reprezentacje fabryk krajowych i zagranicznych, dla artykułów chemicznych, spożywczych, tekstylnych, wyrobów papierowych i t. p. Przyjmiemy zastępstwa pierwszorzędnych fabryk. Zatrudniamy silny zastęp dobrze wyszkolonych podróżujących. 4390

Wydawnictwo czasopisma „Filatelista" Centrala międzynarodowego Związku Filatelistów i Korespondentów **„UNJA"**

CAŁY ŚWIAT

używa już

ŚWIATOKARBON

Kalkę maszynową ołówkową
Tasmy do maszyn
Papier woskowy i farby do powielaczy

Centralne biuro sprzedaży
TOW. HANDL.-PRZEM. „ŚWIATOKARBON"
Kraków Grodzka 15 - fabryka we Włocławku

Czas odnowić prenumeratę

NAKŁADEM KSIĄŻNICY POLSKIEJ T. N. S. W. Lwów, Małeckiego 5.

wyszły:

Leonhard-Jakóbiec Pierwsza książka niemiecka wyd. III. . . . . Mk. 440.—
Druga książka niemiecka w druku.
Dr. Petyniak Sanecki i Dr. Tomanek Zasady ekonomji społecznej . . „ 600.—
Wereszczyński i Kucharski. Wiadomości o Polsce współczesnej . . . „ 480.—
Węckowski. Książka francuska cz. I. . . . . „ 380.—
„ „ cz. II III, IV. w druku.
Wojciechowski Próchnicki. Wypisy Polskie cz. IV. . . . . „ 480.—

Do nabycia w każdej księgarni, w Warszawie w księgarni Uniwersyteckiej Nowy Świat 59.

Uwaga: Druk książek wychodzących nakładem Książnicy Polskiej, których zapas w obecnym sezonie się wyczerpał, ukończy się przed 15 października i w tym terminie ukażą się w handlu. 4487

Ostrzegam

przed zakupnem od mego ojca realności przy ulicy Kochanowskiego 4
„ „ „ Kochanowskiego 6
„ „ „ Kochanowskiego 8
będących w stadjum procesu. 4421

Z poważaniem

Inż. Jan Alojzy Schumann.

Wystawiamy na „Targach Wschodnich".

Fabryka lamp i towarów metalowych

R. Ditmar, Brac.a Brünner,

Tow. akc.

Filja **LWÓW,** Plac Maryacki 9.

Lampy elektryczne, naftowe gazowe.

Kuchenki i piecyki naftowe

Przyjmujemy zamówienia dla naszej fabryki **we Wiedniu.** Wysyłki za granicę transito. 4471

Ziemniaki
Kapustę
miód
zarno twarde
siano

4455

w każdej ilości **wagonowo** zakupi natychmiast

DOM BANKOWY

Drwęski i Langner

najstarsza Wielkopolska firma w Poznaniu istniejąca od 1876

Na czas Targów przyjmuje zgłoszenia Reprezentant firmy we Lwowie ul. Tarnowskiego Nr. [illegible] od 4— pp.

Dachówki asbestowo-cementowej papy, gontów, wapna, gipsu i innych materjałów budowlanych

dostarczają natychmiast 286

HIRSZOWSKI i SKA

Lwów, ul. Bourlarda l. 3.

(boczna ul. Batorego).

FIRMA

Bracia Groedel

w Demni wyżnej obok Skolego ma do sprzedania

1 ekspanzyjną maszynę parową 60 H.P.

fabrykat Lüsnera we Wiedniu z stawidłem Meyera, pięciorzędna tarcza powrózna, kotłem rurowym Semmüllera wraz z uzbojeniem

kocioł jakoteż maszyna parowa

jest cała, lecz od tna do użytku. Certyfikat odnośnego koła jakoteż maszyny można na miejscu oglądnąć. 4461

Rok założenia 1782

J. A. BACZEWSKI

Zniesienie koło Lwowa

NAJLEPSZE LIKIERY i WÓDKI

Najstarsza fabryka w kraju.

Z drukarni „Słowa Polskiego“ Lwów, Zimorowicza 11-15, pod zarz. Wilhelma Antoniego Skrzyczyńskiego.